Nr. 335 | Środa 23 Listopada 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 108

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 8-mio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Tajemnicza misja gen. Bodenschatza

Szef lotnictwa Rzeszy w Londynie

Generał major Bodenschatz, najbardziej zaufany i najbliższy współpracownik feldmarszałka Goeringa, będący oficjalnie szefem ministerium lotnictwa, przybył do Londynu.

Wizyta gen. Bodenschatza nie była niespodzianką dla angielskich sfer politycznych.

Gen. Bodenschatza oczekiwał jedynie attaché lotniczy i attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej.

Gen. Bodenschatz zamieszkał u ambasadora von Dircksena jako jego gość.

Na temat tej wizyty dzienniki angielskie snują rozmaite domysły; twierdząc, że gen. Bodenschatz przybył z tajną misją.

Prasa angielska twierdzi, iż w przeddzień angielsko - francuskich rozmów w Paryżu, przybycie gen. Bodenschatza posiada pewne znaczenie i porównuje wizytę tę z przyjazdem kpt. Wiedemanna w swoim czasie do Londynu przed wyjazdem francuskich ministrów. Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej twierdzą, iż wizyta gen. Bodenschatza była już od pewnego czasu przygotowywana, ale że posiada ona charakter prywatny.

Mimo to, gen. Bodenschatz niewątpliwie spotka się również z odpowiedzialnymi czynnikami brytyjskimi. Gen. Bodenschatz był już w Anglii przed 2-ma laty na wielkim pokazie brytyjskich wojsk lotniczych. (PAT).

Wielki entuzjazm całej Ameryki

dla sprawy obrony kontynentu

Mimo, iż prez. Roosevelt w wywiadzie udzielonym prasie nowojorskiej nie wspomniał ani słowem o zamiarze wniesienia na zbliżającą się panamerykańską konferencję w Limie projektu ustawy o organizacji wspólnej obrony całego kontynentu, to jednak fakt, że przyszła obrona St. Zjednoczonych A. P. ma być oparta na bezpieczeństwie kontynentalnym, poruszył bardzo żywo opinię publiczną Brazylii i wzbudził olbrzymie zainteresowanie sfer politycznych i wojskowych.

Odłamy prasy, stojące blisko sfer rządowych twierdzą, że na konferencji w Limie delegacja St. Zjednoczonych A. P. będzie starała się wysondować opinię członków poszczególnych delegacji na temat organizowania wspólnej obrony kontynentalnej oraz zbadać możliwości, na jakie stać każde państwo w tym kierunku, gdyby narody amerykańskie zostały zagrożone agresją.

Ogólną opinią jest, że idea kolektywnego bezpieczeństwa kontynentu amerykańskiego jest tylko dalszym ciągiem realizacji doktryny Monroego, której nową definicję musi dać nadchodząca konferencja w Limie.

Jak dotąd, głosy prasy południowo - amerykańskiej, jakie nadeszły do Rio de Janeiro, wypowiadają się zdecydowanie w sposób przychylny. Tak z Buenos Aires, jak z Montevideo, Bogoty, Santiago de Chile i Limy nadchodzą do Rio de Janeiro głosy pełne entuzjazmu. (PAT.).

W przededniu ważnych rozstrzygnięć...

Przed wielką bitwą o Kanton

Południowe Chiny, według komunikatów dowództwa chińskiego, są w przededniu ważnych wydarzeń.

W najbliższych dniach ma się rozpocząć generalna bitwa o Kanton. Obie strony czynią do niej ostatnie przygotowania. Dotychczasowe walki były tylko wstępem do głównej akcji.

W przewidywaniu wypadków, Japończycy dobrowolnie, bez nacisku ze strony chińskiej, porzucają zbyt wysunięte pozycje i wogóle skracają strategiczną linię frontu. Jednocześnie Japończycy kierują wszystkie rozporządzalne siły do Kantonu. Dnia 18 b. m. przybyło tam 5.000 piechoty japońskiej; jest to tylko awangarda znacznej, bo liczącej ponad 40.000 grupy posiłkowej, ciągnącej od Amoy. Część tego oddziału pochodzi z Formozy.

Jak się zdaje, główne uderzenie chińskie ma być skierowane po przez st. Huansza, posiadającą rozstrzygające znaczenie strategiczne. Jednocześnie Chińczycy usiłują zająć na całym froncie dogodne pozycje wyjściowe.

Artylerja chińska ostrzeliwuje pozycje japońskie z południowego brzegu rzeki Perłowej. Żywa akcja toczy się również w okolicy m Sam Szui, jednego z głównych japońskich punktów oporu w tym rejonie.

W centralnych Chinach działania zaczepne, rozpoczęte przez Chińczyków na południowym - wschodzie od m. Wuhu, na rzece Jang - Tse, rozwijają się, jak dotąd, pomyślnie dla nich. Po energicznie przeprowadzonym natarciu Chińczycy zajęli m. Taiuanczen, położone o 60 klm. na południe od Wuhu. (ATE).

*

Według półoficjalnych doniesień, pięciodniowy pożar zniszczył zupełnie miasto Czangcza, stolicę prowincji Honan. 2000 osób zginęło w płomieniach.

Wojska japońskie posuwają się wzdłuż południowego brzegu rzeki Jangtsekiang, w kierunku Czangcza, podczas gdy na północnym brzegu tej rzeki armia japońska posuwa się na Sianjang, położonemu w zachodniej części Hopei. Od dwóch dni trwają nieprzerwanie naloty Japończyków na Sianjang. (ATE).

Ataki faszystów

Komunikat oficjalny ministerium spraw wojskowych stwierdza, że oddziały generała Franco atakowały pozycje rządowe na froncie Segre, przy czym na prawym brzegu tej rzeki udało się im posunąć naprzód. (PAT.).

Osusky wrócił do Paryża

Poseł czechosłowacki w Paryżu, dr. Osusky, który ostatnio przebywał w Pradze i — jak to pisaliśmy — zażądał przeprowadzenia śledztwa, mającego wyjawić, którzy dyplomaci i mężowie stanu czechosłowaccy ponoszą odpowiedzialność za wypadki ostatnich miesięcy, powrócił do Paryża.

Będzie on tam w dalszym ciągu reprezentował Republikę czesko-słowacką. (ATE).

Lotnik Ryan Gover

aresztowany w Z.S.S.R.

Lotnik angielski Ryan Gover aresztowany został w Rosji Sowieckiej. Gover udał się w dniu 13 listopada prywatnym samolotem z Finlandii do Rosji Sowieckiej i wylądował — jak podaje prasa angielska — 200 mil. na północ od Moskwy.

„Daily Express" podaje, że Gover zamierzał oswobodzić swą żonę więzioną w Sowietach przez GPU. (ATE).

Walki trwają w Palestynie

Po zaciętej walce, patrol brytyjski zmusił do wycofania się oddział powstańców arabskich. 2-ch powstańców zginęło. Po stronie brytyjskiej zginął jeden żołnierz, a jeden oficer odniósł rany.

W Jaffie znaleziono zwłoki 2-ch Arabów. W związku z tym zarządzono rewizje w całej dzielnicy. W czasie rewizji, po dłuższej strzelaninie, ujęto jednego powstańca, który z ukrycia ostrzeliwał oddział żołnierzy.

Na drodze Dzenin - Nablus sześciu uzbrojonych ludzi zatrzymało samochód ciężarowy, zabierając 70 wózków zboża. (PAT).

BOJKOT ŻYDÓW I ANGLIKÓW.

Prasa syryjska donosi, że po zakończeniu święta Ramadanu, a więc w połowie bieżącego tygodnia, we wszystkich krajach arabskich proklamowany będzie bojkot Żydów i Anglików. Również zamieszkali w Ameryce Syryjczycy i Arabowie będą wezwani do przyłączenia się do bojkotu. (PAT).

Wylęgarnia „elity"

W Sztumie wykończono obecnie nowe gmachy szkoły narodowo-politycznej (National - Politische Erziehunsanstalt), poziomem naukowym równającą się zakładowi średniemu, której jednak piętnem jest wychowanie w myśl wytycznych hitlerowskich idei wychowawczych.

Wychowankowie tego zakładu mają być elitą przyszłych sfer kierowniczych Partji. Na otwarcie tego zakładu przybywa minister Rust i inni dygnitarze państwowi i partyjni. (PAT).

Sprawa rozbudowy

marynarki angielskiej

Roczne sprawozdanie ministerium marynarki angielskiej żąda powiększenia stanu liczbowego załogi floty wojennej. Stan ten liczy obecnie 105.000 ludzi, co jest tylko 85 proc. pełnego stanu liczbowego. Sprawozdanie stwierdza, że pełny stan liczbowy posiadają tylko łodzie podwodne. Do osiągnięcia 100-owego stanu w angielskiej marynarce wojennej konieczny jest zaciąg conajmniej 12.000 ludzi. Potrzebne jest również zwiększenie stanu liczbowego oficerów marynarki.

Sprawozdanie kładzie również znaczny nacisk na budowę nowoczesnej floty handlowej oraz przewiduje konstrukcję znacznej ilości lotniskowców. (ATE).

Japończycy nawróceni

na „rasizm nordyczny"

Agencja Havasa donosi z Tokio, że zakaz przyjazdu Żydów z Niemiec do Japonii zacznie obowiązywać z dniem 25 listopada.

Z chwilą podpisania układu kulturalnego niemiecko - japońskiego, obejmowanie katedr profesorskich przez Żydów niemieckich, którzy w znacznej liczbie wykładają już od 3 lat na wyższych uczelniach japońskich, będzie również uniemożliwione, gdyż Rząd niemiecki zarezerwował sobie prawo wyboru odpowiednich sił naukowych, które obejmą katedry japońskie. Żydzi, którzy obecnie są profesorami, a zostali zaangażowani przez Rząd japoński, nie będą wprawdzie usunięci, lecz nieoficjalnie Rząd oznajmił, że zastąpieni oni zostaną przez inne siły, po wygaśnięciu kontraktów.

(PAT.)

Brygada powraca

Przybył do Paryża nowy transport milicjantów z brygady międzynarodowej w Cerbere. W transporcie tym przybyło 91 Duńczyków, 41 Norwegów i 4 Francuzów. (PAT)

Król Rumuński

w Paryżu

Król Karol rumuński, prezydent Lebrun, książę Michał i towarzysząca im świta, odjechali z dworca Montparnasse do Rambouillet, gdzie odbędzie się polowanie, urządzone przez Prezydenta Republiki. (PAT).

Tragiczny wyścig samochodowy

Podczas wyścigów automobilowych, jakie się odbyły w miejscowości Tres Arroyos (Argentyna) wydarzyła się tragiczna w następstwach katastrofa. Szczegóły są następujące: jeden z kierowców, biorących udział w wyścigach musiał zatrzymać samochód na trasie wyścigowej z powodu pęknięcia opony.

Pędzące jeden za drugim z zawrotną szybkością dwa samochody, których kierowcy nie zauważył stojącego na trasie wyścigowego automobilu z powodu unoszącego się nad trasą tumanu pyłu, zderzyły się ze stojącym samochodem, przy czym nastąpiła eksplozja.

Wszystkie trzy samochody uległy doszczętnemu zniszczeniu, jeden z kierowców zginął na miejscu, dwóch i towarzyszący jednemu z nich mechanik zostali ciężko ranni.

Wstrzymane natychmiast wyścigi spowodowały drugą katastrofę — pierwszy z kierowców, dojeżdżający do miejsca wypadku zdołał zatrzymać w porę samochód, jadący natomiast za nim kierowca automobili Fermin Martin, którego towarzyszył Michał Zatuszek, Polak pochodzący ze Lwowa, nie zdołał tego uczynić, wskutek czego nastąpiło zderzenie, które spowodowało eksplozję.

Oba samochody zakreśliły łuk w powietrzu i wpadły pomiędzy stojących widzów, raniąc ciężko kilka osób, z których jedna zmarła. Kierowcy obydwóch samochodów i towarzyszący jednemu z nich Michał Zatuszek ponieśli śmierć na miejscu. Michał Zatuszek był bratem zmarłego tragiczną śmiercią w roku ubiegłym w wyścigach automobilowych Karola Zatuszka, znanego kierowcy na tutejszym terenie.

Mauzoleum Ataturka

Rząd turecki postanowił pochować zwłoki Ataturka w Ankarze, w siedzibie zmarłego w Czan - Kaja. Stanie tam wielkie mauzoleum. Sam zaś pałac zostanie przekształcony na muzeum imienia Ataturka. (PAT)

Komunikat

Wobec tego, że do niektórych organizacyj zwracają się w sprawach prasy partyjnej różni rzekomi dziennikarze, przeto tą drogą przestrzegamy nasze organizacje i zawiadamy, że w sprawach prasy i wydawnictw partyjnych decydują jedynie władze kierownicze Partji oraz delegaci przez te władze każdorazowo pisemnie upoważnieni.

W sprawach prasowych należy zwracać się jedynie do C. K. W.

SEKRETARIAT GENERALNY
CKW. PPS.

O czym będą rozmawiać ministrowie angielscy w Paryżu

Prasa angielska zamieszcza obszerne rozważania na temat nadchodzącej wizyty ministrów angielskich w Paryżu.

Korespondent dyplomatyczny „Observera" donosi, że program rozmów angielsko - francuskich uległ w ostatnich dniach zasadniczej zmianie. Francja bowiem oświadczała się zdecydowanie przeciwko omawianiu w chwili obecnej sprawy zwrotu kolonii niemieckich.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" twierdzi, że pod czas wizyty prem. Chamberlaina i lorda Halifaxa w Paryżu, poruszone będą następujące tematy:

1) sprawa zbrojeń i obrony narodowej. Przedstawiciele obu państw dokonają przeglądu strategii wojskowej, morskiej i powietrznej, w świetle sytuacji, jaka wytworzyła się po konferencji monachijskiej. Jeśli chodzi o siły lądowe Francji stoi ona obecnie wobec nie zwykle poważnej sytuacji. Francja może wystawić jedynie 60 własnych dywizji przeciwko 140 dywizjom, które mają do rozporządzenia Niemcy i Włochy. Omawiana więc tu będzie sprawa zwiększenia angielskiego korpusu ekspedycyjnego.

Jeszcze bardziej doniosła jest sprawa zbrojeń lotniczych. Według danych, posiadanych przez Rząd angielski, produkcja samolotów w Niemczech przewyższa w chwili obecnej łączną produkcję anglo - francuską. Rząd angielski powziął już energiczne kroki, celem przyśpieszenia produkcji lotniczej i w Paryżu domagać się będzie od Rządu francuskiego zapewnienia, że francuski program lotniczy ulegnie ekspansji i przyśpieszeniu.

2) Kwestia hiszpańska. Mussolini wysunął jako konieczny warunek porozumienia francusko - włoskiego i ogólnego w basenie morza Śródziemnego, przyznanie gen. Franco praw kombatanta i zobowiązanie, że Francja nie poweźmie żadnej akcji, któraby mogła przeszkodzić zwycięstwu wojsk narodowych w Hiszpanii. Co do tego punktu istnieje między Rządem angielskim i francuskim różnica poglądów, ale spodziewają się tu, iż przeważy teza angielska i że oba państwa przyznają gen. Franco prawa kombatantów.

3) Sprawa poprawy międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Omówione tu zostaną możliwości zwiększenia ruchu handlowego i obniżenie stawek celnych na podstawie raportu van Zeelanda.

4) Wspólna akcja angielsko - francuska na Dalekim Wschodzie

* * *

Korespondent polityczny „Sunday Express" donosi, że podczas rozmów angielsko - francuskich w Paryżu poruszona będzie m. in. sprawa niemiecko - francuskiego paktu nieagresji na wzór paktu przyjaźni podpisanego w Monachium przez Hitlera i Chamberlaina.

Pakt ten obejmować ma następujące punkty: 1) zobowiązanie, że polityka zagraniczna obu krajów skierowana będzie w kierunku utrzymania pokoju, 2) wspólna deklaracja o nienaruszalności granic francusko - niemieckich i 3) zobowiązanie do załatwienia wszystkich spraw spornych przez konsultację. (ATE).

To czego będą się domagali radni socjalistyczni stolicy

BĘDĄ SIĘ DOMAGALI:

1) ROZWINIĘCIA W SZEROKIM ZAKRESIE OPIEKI SPOŁECZNEJ. Dział ten dotychczas był traktowany po macoszemu. Miasto musi przede wszystkim zapewnić opiekę pokrzywdzonym przez los i życie, a przede wszystkim zapewnić opiekę nad matką, dzieckiem i młodzieżą opuszczonym i pozbawionych środków do życia i urządzać domy noclegowe, schroniska dla niezdolnych do pracy, bursy dla chłopców i dziewcząt, zakłady wychowawcze i opiekę nad sierotami, oraz zakład wychowawczy dla dzieci niedorozwiniętych.

2) ROZTOCZENIA OPIEKI NAD BEZROBOTNYMI, rozwinięcia planowej akcji dla zapewnienia im pracy, interweniowanie w ich sprawie u władz państwowych.

3) PODJĘCIA AKCJI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO DLA NAJSZERSZYCH RZESZ, popierania wysiłków robotniczych spółdzielni mieszkaniowych, zdążających w tym kierunku, budowania przez samo miasto dla tych warstw ludności, które nie są w stanie łożyć na budownictwo, zapewnienia w domach miejskich samorządu lokatorom, prowadzenia przez miasto konsekwentnej polityki terenowej, przeciwstawiającej się spekulacji, która szczególnie w Warszawie śrubuje w niesłychany sposób ceny placów.

4) LIKWIDACJI DZISIEJSZEGO SYSTEMU BARAKOWEGO, STOSOWANEGO WOBEC BEZDOMNYCH. Baraki przynoszą wstyd stolicy. Miasto winno zapewnić minimum potrzeb mieszkaniowych nawet najbiedniejszym swym mieszkańcom.

5) RÓWNOMIERNOŚCI W TRAKTOWANIU CAŁEGO MIASTA. Dwie trzecie Warszawy nie są zabrukowane w sposób nowoczesny, większość obywateli nie korzysta z urządzeń kulturalnych, z wodociągów, kanalizacji, gazu, elektryczności, z zieleńców i parków W czasie gdy podejmuje się słusznie wielkie prace inwestycyjne dla zamienienia Warszawy na nowoczesną stolicę, gdy upiększa się śródmieście i dzielnice willowe przedmieścia robotnicze są w zupełnym zaniedbaniu. Te różnice muszą zniknąć.

6) ROZWINIĘCIA SIECI KOMUNIKACYJNEJ NA PRZEDMIEŚCIACH.

7) OBNIŻENIA CEN GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI, które w Warszawie przy masowej produkcji są stanowczo zbyt wysokie.

8) PROWADZENIA SZEROKIEJ, PLANOWEJ DZIAŁALNOŚCI KULTURALNO - OŚWIATOWEJ, zrealizowania wreszcie idei powszechnego nauczania, które w miastach o zarządach socjalistycznych dawno już weszło w życie, dalszego energicznego budownictwa szkół powszechnych, rozszerzenia miejskiego szkolnictwa średniego, które dziś nie wystarcza nawet na potrzeby dzieci pracowników miejskich, a powinno wyzwolić niezamożną ludność od konieczności posyłania dzieci do drogich szkół prywatnych, stworzenia sieci przedszkoli, ogródków jordanowskich, żłobków, założenia na przedmieściach boisk, rozszerzenia akcji dożywiania dzieci i zwiększenia ilości punktów dożywiania, akcji zakładania kolonii i półkolonii, zagęszczenia sieci bibliotek publicznych, zwiększenia akcji koncertowej i teatralnej dla ludności robotniczej.

9) ROZSZERZENIA SIECI SZKÓŁ OŚWIATY DLA DOROSŁYCH. Pęd do tej oświaty rośnie coraz bardziej. Zarząd komisaryczny nie chcąc wydatniej podwyższać sum na te cele początkowo radził sobie przez obniżanie płac pracowniczych i w ten sposób powiększył nieco ilość kompletów, a gdy to stało się dalej niemożliwe zagęścił w sposób niesłychany klasy, a mnóstwo kandydatów do nauki odesłał do domów.

10) ZAOPATRYWANIA LUDNOŚCI PRZEZ SAMORZĄD W TANIĄ I ZDROWĄ ŻYWNOŚĆ i zwiększenia na przedmieściach punktów sprzedażnych, taniego kredytu w Miejskiej KKO. dla drobnych rzemieślników i handlujących.

11) ZAPEWNIENIA WARUNKÓW HIGIENICZNYCH PRZEDMIEŚCIOM, gdzie śmiertelność jest niepomiernie wielka, zbudowanie kąpielisk nowoczesnych, zwiększenia ośrodków zdrowia, rozbudowy szpitalnictwa i wydatnego zwiększenia ilości łóżek szpitalnych w stosunku do liczebności ludności.

12) SPRAWIEDLIWEGO TRAKTOWANIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH, zapewnienia im słusznych warunków płacy, stabilizowania pracowników kontraktowych, współpracy ze związkami zawodowymi.

Robotnicza Warszawa święci 20-lecie odzyskania Niepodległości

Wspaniała akademia w „Wielkiej Rewii"

W. O. K. R. P. P. S., Rada Zw. Zaw., Stow. b. Więźniów Polit. i TUR. urządziły wspólną akademię uroczystą w 20-lecie Niepodległości i zalegalizowania nielegalnego — przed 20 laty — ruchu socjalistycznego.

Nie rozporządza niestety —PPS. w Warszawie dość dużą salą, któraby mogła pomieścić wszystkich chętnych wysłuchania słów prawdy, jakie padły w czasie tej akademii.

Na długo przed rozpoczęciem akademii nie było już możności dostania się na salę.

Na wezwanie PPS. pośpieszyły tłumy robotników i pracowników z rodzinami.

Po odegraniu przez orkiestrę Elektrowni Miejskiej hymnu państwowego: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Czerwonego Sztandaru", zagaił akademię tow. Zygmunt ZAREMBA. W dłuższym wywodzie, o podkładzie historycznym, przypomniał rozbiory i nowe, grożące Polsce niebezpieczeństwa.

Odczytał z dzieł Kazimierza Kr[illegible] (Michała Luśni) ustępy ostrzegające proletariat socjalistyczny przed złudzeniami, że zdobycie niepodległości państwowej uwalnia od obowiązku dalszej walki o wolność

Rozwinął tę myśl tow. PIONTEK, który przemawiał w imieniu Rady Zawodowej.

Za czasów rządów carskich i później okupacyjnych regułą było łamanie sumień i charakterów Nikt bardziej, niż robotnik i robotnica nie mogli rozumieć, jak prawa polityczne łączą się ściśle z pracą zawodową.

W fabrykach i warsztatach Warszawy, Łodzi, Sosnowca i innych miast i osiedli robotniczych wykuwała się myśl polityczna, socjalistyczna, niepodległościowa.

Oklaski zebranych i wznoszone okrzyki stwierdzały słuszność wywodów mówcy.

Duże wrażenie na słuchaczach wywarło przemówienie tow. EHRLICHA, który w imieniu BUNDU, przypomniał wspólną walkę z okresu caratu i okupacji niemieckiej. Proletariat żydowski wówczas walczył i cierpiał wraz z proletariatem polskim. Obecnie trzeba tę wspólność walki o nieprzebrzmiałe hasła: demokracji, socjalizmu, walki o wolność, sumienia, wyznania przypomnieć.

Tylko Polska Demokratyczna, Polska przez ludzi pracy zdobyta będzie Polską Wolności i Postępu, Polską Chłopów i Robotników.

Głos zabrała b. sen. tow. Dorota KŁUSZYŃSKA. Mówiła o WARSZAWIE WCZORAJ - DZIŚ - JUTRO.

P. P. S. była i jest sumieniem Polski. Gospodarzem Polski była i będzie klasa pracująca. Była Warszawa - buntownica, „wieczna rewolucjonistka", pokonana a w r. 1918 zwycięska. Dziś podłość ubiera się w togę uczciwości. To co dziś dzieje się w świecie, musi oburzenie wywołać. Powrót barbarzyństwa musi wywołać odruch sumienia. Warszawa „jutra" to Warszawa P. P. S.

„NIC BEZ NAS, O NAS" to stare hasło klasy pracującej.

Warszawa jest stolicą Polski, od zwycięstwa w Warszawie zależy zwycięstwo mas pracujących całej Polski.

* * *

Część artystyczna akademii była wspólnym popisem orkiestry pracowników Elektrowni, pod dyrekcją Turczyńskiego, chóru „Drukarzy" pod dyr. B. Hinka oraz Sceny Robotniczej TUR-a.

Widowisko niepodległościowe w 12 obrazach p. t. „ŚMIAŁO PODNIEŚMY SZTANDAR NASZ W GÓRĘ" z ilustracją muzyczną, wymaga fachowej krytyki, na którą nie stać „szarego" sprawozdawcy. „Scena Robotnicza" TUR. wystąpiła na widownię z śmiałą inicjatywą, która powiodła się.

Teksty zaczerpnięto z archiwum PPS. z utworów Żeromskiego, Broniewskiego, oraz zostały napisane przez H. Bielickiego, W. Wasilewską i N. Zarembinę. Ilustrację muzyczną wykonała orkiestra pracowników Elektrowni Miejskiej pod dyr. Turczyńskiego i chór drukarzy.

Trzeba i należy tego rodzaju widowiska wznawiać, zwłaszcza jeżeli jest do dyspozycji taka orkiestra, jak Zw. Prac. Elektrowni, która „Polonię" Wagnera oraz utwory muzyczne, będące wiązanką melodji robotniczych, rewolucyjnych, legionowych potrafi podać w tak doskonałej formie, jak to słyszeliśmy.

Obozy koncentracyjne we Francji dla „niepożądanych cudzoziemców" i uchodźców

Prasa paryska donosi, iż celem rozwiązania zagadnienia niepożądanych cudzoziemców, którzy już od dłuższego czasu zajmują uwagę władz francuskich, koła rządowe zdecydowały się ostatecznie na zorganizowanie na terenie Francji obozów koncentracyjnych. Do obozów tych skierowani byliby zarówno cudzoziemcy napływający do Francji, których żadne z państw nie chce z powrotem przyjąć i którzy nie posiadają żadnych tytułów do osiedlenia się we Francji, jak również cudzoziemcy przebywający już we Francji, a skazani wyrokami za różne przestępstwa.

W stosunku do obu tych kategoryj będą stosowane odrębne postępowania. Kategoria pierwszych cudzoziemców zostanie zorganizowana w bataliony pracy, gdzie będą otrzymywali normalne wynagrodzenie, natomiast w stosunku do drugiej kategorii stosowane będą bardziej ostre rygory.

Zsyłanie do obozu koncentracyjnego następować będzie automatycznie po trzecim wyroku skazującym. Specjalnie niebezpieczni recydywiści będą zsyłani do obozów koncentracyjnych, jakie będą założone na terenie Guyanny Francuskiej.

Palestyna spływa krwią

Akcja władz angielskich zmierzająca do stłumienia arabskiego ruchu powstańczego w Palestynie, jest w pełnym toku. W ciągu ostatniego tygodnia oddziały angielskie dokonały przeszło 800 aresztowań w 30-miastach palestyńskich. Pozatem przeprowadzono ogromną ilość rewizji domowych wśród ludności arabskiej. W ciągu ostatnich dni doszło do szeregu starć. Jeden z incydentów wydarzył się w niedzielę w pobliżu wsi Attil w pobliżu Tulkarem, gdzie zginęło 2 Arabów i jeden Anglik, a jeden żołnierz angielski odniósł obrażenia. Liczba rannych Arabów jest bardzo wysoka.

W sobotę w mieście Lydda został zamordowany burmistrz Said Hanecdi. Sprawcy zabójstwa zbiegli bez śladu.

Zamordowany burmistrz był członkiem arabskiego komitetu obrony narodowej, na którego czele stał znany działacz Fathri Naszaszibi, przyjaźnie usposobiony wobec Anglii. Nie ulega wątpliwości, że burmistrz został zamordowany przez skrajnych nacjonalistów arabskich.

W Jerozolimie wydano kilka wyroków śmierci na Arabów. W Hajfie jeden Arab został skazany na dożywotnie więzienie.

Policja przeprowadziła w Jaffie liczne rewizje. Poddano badaniu przeszło 800 osób.

Dwaj arabowie usiłujący przedostać się przez kordon policji, izolujący wieś Szla od m. Tharlet, zostali zabici.

Wybuch w Barcelonie

Jak podaliśmy wczoraj, na przedmieściu Barcelony wyleciała w powietrze wielka fabryka broni. Według dotychczasowych doniesień liczba ofiar katastrofy dochodzi do 400 zabitych.

Przyczyną katastrofy był wybuch granatu, upuszczonego przez jednego z robotników. Wielka liczba ofiar katastrofy tłumaczy się tem, że robotnicy fabryki myśląc, że przyczyną wybuchu jest bombardowanie przez samoloty nieprzyjacielskie, rzucili się do ucieczki, zamiast gasić pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością.

Robotnicza uroczystość 20-lecia Niepodległości w Stanisławowie

(kor. własna)

PPS., TUR. i Klasowe Związki Zawodowe w Stanisławowie wspólnym wysiłkiem uczciły pamięć tych historycznych dni, kiedy to z trudu i znoju mas ludowych powstała do życia Polska Niepodległa. Uroczystość odbyła się w niedzielę, 13 b. m. w Domu ZZK. i składała się z dwu części: ze zgromadzenia ludowego, które odbyło się w godzinach popołudniowych w sali teatralnej Domu ZZK i z akademii, która odbyła się w tej samej sali w godzinach wieczornych. Sala była pięknie udekorowana zieleną i sztandarami.

Uroczyste zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 11-ej przed południem. Zagaił je zasłużony przewodniczący Rady Związków Zawodowych, tow. Szalaśny, poczym tow. Skalak ze Lwowa wygłosił referat o zasługach klasy robotniczej w sprawie odbudowania Państwa Polskiego, mówił o obowiązkach, do których robotnicy się poczuwają i o tych prawach, o które się upominają i upominać się nie przestaną. Następne przemówienia wygłosili: przedstawiciel Okręgu ZZK. tow. Ożga i tow. Gierowicz w imieniu robotników żydowskich, zorganizowanych w partii Bund.

Zakończono zgromadzenie, w którym wzięło udział około 1000 osób odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

O godz. 5 popołudniu w tej samej, przepełnionej po brzegi sali odbyła się akademia. Zagaił ją tow. Skalak, wygłaszając przemówienie na temat kulturalnego dorobku klasy robotniczej w okresie ostatniego 20-lecia. Orkiestra ZZK odegrała hymn państwowy, a następnie szereg utworów, które zna lazły pełne uznanie u słuchaczy. Dalszą część akademii wypełniły deklamacje chóralne i dobrze odegrana sztuka Hakala pod tytułem „Szaleni romantycy".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA — ŁÓDŹ 5:1 (3:0).

W niedzielę na boisku Polonii [illegible] mecz piłkarski o puchar wędrowny redakcji „Republika" pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 5:1 (3:0).

W pierwszej połowie bramki dla Warszawy zdobyli Kisieliński z karnego w 16 min., Kulla w 40 min. i Przybysz w 45 min., a po przerwie Jaźnicki w 15 min. i Przybysz w 22 min. Na 5 min. przed końcem Lewandowski zdobył honorowy punkt dla Łodzi. Sędzia kpt. dr. Kafliński. Widzów 2000.

WARTA — POLONIA 9:7

[illegible] Warty w stosunku 9:7.

Sędzia w ringu p. Lissowski, a na punkty pp. Grosser, Pędzich i Siliński.

ZWYCIĘSTWA LIGOWYCH DRUŻYN ŚLĄSKICH NA ZAOLZIU

Drużyna ligowa Ruchu („Wielkie Hajduki") gościła w niedzielę w Karwinie, gdzie zmierzyła się z Polonią karwińską. Mecz zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 6:0 (3:0).

Zespół ligowy Amatorskiego KS z Chorzowa grał w niedzielę w Trzyńcu, gdzie pokonał zespół KS Zaolzie w stosunku 7:0 (1:0).

ZAPAŚNICTWO

DWA ZWYCIĘSTWA ZAPAŚNIKÓW W KRÓLEWCU

W sobotę i w niedzielę gościła drużyna zapaśnicza Królewca, bijąc reprezentacje Łodzi i Pabianic. Wyniki były następujące:

W sobotę Królewiec — Łódź 16:3.

W niedzielę w Pabianicach Królewiec — Pabianic 19:4.

Monarchiści i pacyfiści z jednej czerpali szkatuły

W Wiedniu aresztowano dawnego dyrektora kancelarii gabinetu urzędu kanclerskiego Klasterskiego, radcę dworu Kolasę, radcę ministerialnego Schiera, sekretarkę urzędu kanclerskiego Drzmisek radcę Hanlsecha, radcę dworu Sladka oraz wydawcę pism, dok. ora Fleischera.

Oskarżeni oni są o sposób rozporządzania państwowym funduszem dyspozycyjnym, z którego np. arcyksiążę Otton czerpał 20 tysięcy szylingów miesięcznie. Zarzuty stawiane oskarżonym idą również w tym kierunku, że popierali oni finansowo akcję paneuropejską znanego pacyfisty, hr. Coudenhove - Calergi.

Malowane płoty

Ciekawe, jak ludzie lubują się *w pozorach:* a tu podmalować, a tu przystroić — i będzie wyglądało zupełnie odmiennie od rzeczywistości.

Jeżeli tak jest u poszczególnych ludzi — to prawdopodobnie jakaś atawistyczna pozostałość, — ale skąd ten sam przejaw u rządów — i po co? A przecież, gdybym dziś chciał scharakteryzować paru słowami nasze stosunki i naszą politykę, powiedziałbym jedno:

„POLITYKA MALOWANYCH PŁOTÓW".

Byle zakryć, byle zamalowac — i niech wygląda na coś zupełnie innego, niech boli i ropi — ale

POD POKRYWKĄ

— i niech tego nie będzie widać!

W chałupach chłopskich smród i brud, ale można zamalować, pokryć farbą — na froncie, na płotach, na ogrodzeniach — i nie będzie widać *przykrej rzeczywistości*.

Brak kanalizacji, — nie ma wody, — w jednej izbie śpią razem młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety — na ławach, na przypieckach, pod piecem, na podłodze, — ale urządzi się specjalne „klozetki", „komóreczki" — i... będzie pozór hygieny i postępu.

Przed rokiem mówiono dużo o potrzebie

„USPRAWNIENIA ADMINISTRACJI"

— i nawet sam p. premier zapowiedział, że *„przystępuje właśnie do tworzenia nowego typu urzędnika"*. Skończyło się na ścisłym przestrzeganiu godzin urzędowych. Co jednak w tych godzinach „usprawnieni" urzędnicy robią — to już wszystko jedno, tego nie widać, — byle tylko punktualnie przychodzili do biura o godzinie 8-ej — i byle był pozór pracy, porządku i ładu.

Narzeka się na

BRAK KONTROLI I KONTAKTU Z LUDNOŚCIĄ.

Proszę bardzo, przecież nawet najwyżsi dygnitarze znienacka wpadają do poszczególnych miejscowości, mówią z ludnością, obwieszają jej reprezentantów medalami, — a jeden z nich przebiera się podobno nawet za „dziada" — i niczym zamordowany arcyksiążę Rudolf, chodzi po wsiach i zapytuje, czy narodowi jest dobrze i czy go nie krzywdzą... Ale ludność woli nie odpowiadać — boi się; — zwyczajna nieufność chłopska.

W ostatnich czasach na nowo podniosły się utyskiwania na sposób

STOSOWANIA CENZURY I NA KONFISKATY PISM.

Ależ temu przecież można doskonale zaradzić! Można zrobić tak — jak stwierdził dopiero co Syndykat Dziennikarzy w swej uchwale — że będzie i coraz mniej białych plam i coraz większe skrępowanie wolnej myśli i słowa. A więc zamiast „konfiskować", „zaleci się" tylko telefonicznie — i „doradzi się" — dobrowolne usunięcie nie odpowiednich potknięć redaktorów — tak, by nie było widać białych plam i konfiskat, — ale by pozostała nadal kierownicza ręka cenzora.

Swego czasu — jeszcze w r. 1936 — p. premier Składkowski zapowiedział, że

CHCE SIĘGNĄĆ DO MAS,

do chłopów, robotników i inteligencji pracującej, — chce wiedzieć, co *myślą* i *czują*. Dziś ktoś stara się jak najbardziej skrupulatnie ukryć ich czucie i myślenie — jeśli nie można inaczej, to przez konfiskaty. Trzyma się społeczeństwo, a więc tego „szarego" człowieka — zdala od wszystkich wiadomości, które mogłyby być dla Rządu niewygodne czy nie miłe,—jakkolwiek przechodzą one z ust do ust. P. Składkowski uznał to wówczas za przejaw strachu — i podniósł z dumą, że *jego Rząd nie potrzebuje się bać niczego.*

DEMOKRACJA? Naturalnie dla Polski wszelkie doktryny totalne są duchowo obce i niebezpieczne. Polska „musi stać zawsze na stanowisku demokracji". — byle tylko ta demokracja była „zespolona", „kierowana" i „karna", — a więc *pozorna* i *nierzeczywista.*

W myśl jej zasad chce się więc „szanować" „wolę narodu". Najlepszym dowodem tego — to ostatnie rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie wyborów na „szerszej podstawie". Zgodnie z tym Rząd zapowiedział też nietylko bezwzględną rzetelność aktu wyborczego, lecz nawet sam zachęcał do jaknajwiększego udziału wyborców w głosowaniu, — pomijając ten drobny fakt, że... już sama obowiązująca ordynacja wyborcza nie dopuszcza do ujawnienia się prawdziwej woli ludności. Ale będzie pozór—zamiast prawdziwej woli wyborców, — i były wybory.

Dziś mówi się o konieczności

„KONSOLIDACJI".

Poszczególni ministrowie i cały OZN. robią wszystko, aby ją osiągnąć. A przecież: kto zna stosunki polskie, musi przyznać, że nigdy jeszcze nie było tyle skłócenia, tyle wzajemnych waśni, zarzutów i wzajemnych nieufności, jak właśnie dziś, kiedy OZN. „skupił" ponoć na sobie 67% uprawnionych do głosowania i ma blisko 90% wybranych posłów.

Nie inaczej jest też

Z POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ.

Czytałem w oficjalnych komunikatach, że stosunki nasze z Czechosłowacją uregulowane zostały dobrowolnie — i że wszystkie dotychczasowe zadraśnięcia i pretensje należą do przeszłości; — że sojusz, jaki łączy nas z Francją, jest taki sam serdeczny, jak wczoraj — i że ostatnie wypadki w Europie środkowej nie wstrząsnęły nim zupełnie...

Niestety, nie mogę pisać o *KONSTYTUCJI* ze względu na cenzurę, od której nikt w Polsce nie żąda specjalnej „życzliwości", o jakiej zapewniał prasę p. szef departamentu bezpieczeństwa publicznego, lecz tylko *POSZANOWANIA PRAWA.*

Niech cenzura konfiskuje nie to, co w jej uznaniu „narusza interesy Państwa" — bo ona do tego wcale nie jest powołana, — lecz to tylko, co

NARUSZA PRAWO I KODEKS KARNY.

Wszędzie pozory, — wszędzie chęć pokrycia nimi *przykrej rzeczywistości.* Ustalił się nawet u nas specjalny polski termin, niesłychanie charakterystyczny dla obecnych stosunków. W każdym języku jest tylko jedno pojęcie *rzeczywistości.* U nas są dwa: rzeczywistość zwykła, tak zwana rzeczywistość *„malowanych płotów"*, pozorna — i *„rzeczywistość rzeczywista"*. A w ostatnich czasach trzeba już dodawać, że to *„rzeczywiście, naprawdę rzeczywista rzeczywistość"*.

Pamiętam z historii, jak to Potemkin tworzył specjalne, *pozorne wioski* — byle tylko pokazać carycy bogactwo i postęp Rosji. Potemkin chciał oszukać swoją monarchinię i panią, — ale kto kogo chce oszukać w Polsce? *KOMU SĄ POTRZEBNE MALOWANE PŁOTY, ZA KTÓRYMI MA SIĘ KRYĆ POLSKA RZECZYWISTOŚĆ?* Czy — zamalowana — będzie bolała mniej — *I CZY NIE PRĘDZEJ ZMUSI SIE NARÓD DO ZMIANY, GDY BĘDZIE CZUŁ I WIDZIAŁ PRAWDĘ?*

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.

Refleksje powyborcze

Każde wybory mają swoją wymowę. Wybory istotnie demokratyczne, przeprowadzone wedle ordynacji wyborczej, opartej na powszechności i w atmosferze zupełnej czystości i równości, posiadają wymowę prostą i wyrazistą.— Stanowią one wierną, w granicach możliwości, fotografię społeczeństwa, przedstawiają one rzeczywisty stosunek sił.

Ale również wybory, które odbyły się wedle innego systemu — niedemokratycznego, nie są pozbawione wymowy. I one są pouczające. Tylko należy do nich inną miarę przykładać. Obraz, które one odzwierciadlają, nie jest pełny, nie ujawnia istotnych sił, ale niemniej jest charakterystyczny i ciekawy.

Nie należy tylko w żaden sposób do osądzenia tych wyborów przystępować wedle kryteriów, — które stosujemy przy wyborach demokratycznych. Wybory „monopartyjne" nie są wszak wyborami demokratycznymi, na to nic poradzić nie można. Nie są to wybory w których społeczeństwo posiada pełną możliwość wybierania między różnymi ideologiami, między różnymi koncepcjami rozstrzygania spraw państwowych. Nie są to wybory przeprowadzone na prawach absolutnej równości, bez żadnych przywilejów dla pewnych kierunków. Śmieszne jest, jeżeli próbujemy do takich wyborów stosować mierniki cyfrowe i chcemy z tego wyciągać stanowcze wnioski. Komiczne jest, jeżeli ktoś po takich wyborach próbuje zasugerować pogląd, że społeczeństwo wypowiedziało się przygniatającą większością za czymś programem gdyż jakaś organizacja czy grupa zdobyła olbrzymią większość mandatów. Wniosek taki zupełnie słuszny przy wyborach demokratycznych, tu jest pozbawiony wszelkich podstaw. Wiadomo wszak dokładnie, że o wyniku wyborów zadecydował nie dzień 6 listopada, dzień składania głosów do urny wyborczej, ale dzień, w którym kolegia wyborcze wyznaczyły kandydatów. W olbrzymiej ilości okręgów, z małymi tylko wyjątkami, można było głosować tylko na kandydatów „ozonowych". Czy w takich warunkach można być dumnym z wyników? Czy zwycięstwo bez istotnej walki, **bez zmierzenia się z przeciwnikiem, może być w ogóle uważane za zwycięstwo?** Czy może być one dowodem siły? Uważać to za zwycięstwo, to **samozłudzenie.**

Nie można również na swoje konto zapisywać liczby głosujących. Trzeba by przeprowadzić dokładną analizę motywów, którymi kierowali się ci, którzy poszli do urny wyborczej. Wśród motywów tych, niema co do tego wątpliwości, najmniejszą rolę odegrało przywiązanie do programu „Ozonu". Zadecydowały tu inne czynniki. Znamy je dobrze. Jeżeli zatym twierdzimy, że wybory mają swoją wymowę, że są pouczające, mamy to w pierwszym rzędzie na myśli, że wykazały one, co można osiągnąć na podstawie stosowania pewnych metod, jaka jest skuteczność tych metod. Może komuś imponować cyfra 67 proc. Niemcy osiągali, jeżeli dokładnie zacisnąć śrubę, wynikł lepsze, bodaj 97 proc. Nie można jednak w żadnym wypadku tych wyborów „monopartyjnych" **oceniać metodą demokratyczną.** Czy została przeprowadzona walka wyborcza o równych szansach? Czy przeciwnicy udziału w wyborach mieli wolne ręce w prowadzeniu propagandy za swoim stanowiskiem? Gdy ujrzałem afisz przedstawiający, jak Stalin **zachwyca się wezwaniami do bojkotu wyborów,** [illegible]nowiło mię tylko jedno, w jaki sposób Stalin takie wezwanie znalazł. Bo mieszkańcy Polski takiej sposobności nie mieli. Czy wreszcie osiągano udział w wyborach tylko drogą agitacji i propagandy? Pozostawiamy odpowiedź tym wszystkim, którzy byli obserwatorami i wiedzą co o tym myśleć.

Ale wybory były pouczające i z innych jeszcze przyczyn. Wypróbowany został system agitacji i głosowania za nazwiskami, a nie za programami. **Nie można chyba powiedzieć, aby system ten zdał swój egzamin.** Poziom akcji wyborczej był przerażający. Lektura afiszów i ulotek wyborczych nie była czymś budującym. Nie można powiedzieć, aby ten system wyborczy pozwalał istotnie wybijać się ludziom wybitnym i prawdziwie zasłużonym. Orgie święciła niewybredna reklama. Szanse mieli tylko kandydaci fotogeniczni. Kandydaci, nie mogąc bowiem nawiązać bezpośredniego kontaktu z olbrzymią większością wyborców, próbowali im zaimponować swymi warunkami zewnętrznymi i dzielnym torsem. Niektórzy sięgali aż do skarbnicy zasług swych przodków, powoływali się na czyny nieboszczyka dziadunia. I ostatecznie wyborcy szli do urny nie wiedząc mimo wszystko na kogo głosują, co będzie w sejmie realizować, jaką politykę będzie prowadzić uroczy młodzian, którego oczy uśmiechają się z plakatu wyborczego.

Metody wychwalania i reklamowania poszczególnych kandydatów budziły niesmak. Dzięki systemowi monopartyjnemu nie dane nam był w całej pełni poznanie drugiej cechy wyborów personalnych, na nazwiska, zamiast na listy ideowe, a mianowicie obrzucania oszczerstwami kontrkandydatów, aczkolwiek w niektórych okręgach mieliśmy tego przedsmak W Sławka czy Żeligowskiego uderzano jawnie. Nie brak było objawów, że i bracia w „Ozonie" patrzyli na siebie krzywym okiem. Czasem wyrażało się to w formie dość dziwnej, dochodzącej, o zgrozo, do propagandy częściowego bojkotu wyborów. Oto w pewnym okręgu kandydują jeden w drugiego sami „ozonowcy". Jeden z nich drukuje wezwania: wyborcy! głosujcie tylko na mnie. A za tym jest to agitacja za głosowaniem na jedno tylko nazwisko. Jest to przecież również forma bojkotu, gdyby bowiem wyborcy wezwaniu temu dali posłuch, mogłoby się zdarzyć, że w okręgu przeszedłby tylko jeden poseł. Dopieroby się wtedy Stalin uradował.

Tak. Wybory były pouczające. Sądzimy, że doświadczenia te nie pójdą na marne, że zostaną z nich wyciągnięte wnioski przy pracach nad nową ordynacją wyborczą, które winny się wkrótce zacząć. I okazuje się, że **prosty, uczciwy system wyborów demokratycznych opartych na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym, jest systemem najsprawiedliwszym i najmniejsze budzącym wątpliwości.**

ADAM PRÓCHNIK.

Ghandi do Negrina

Za pośrednictwem J. Nehru, prezesa Stronnictwa Kongresowego w Indiach, który bawił w Hiszpanii republikańskiej, Mahatma Ghandi wystosował do premiera Negrina pismo następujące:

„Pandit Nehru nauczył nas w Indiach patrzeć poza nasze własne granice. Nadesłał mi list osobisty, w którym opisuje bolączki ojczyzny Pańskiej i męstwo z jakim borykacie się z sytuacją.

Nie potrzebuję tłómaczyć, że całym sercem jestem z wami i że szczerze wam życzę, by cierpienia przez które przechodzicie, zakończyły się odzyskaniem całkowitej wolności".

Pismu temu towarzyszył list J. Nehru treści następującej:

„Pozwól Pan, że dołączę swe osobiste pozdrowienia dla Pana i dla narodu hiszpańskiego, któremu życzę zupełnego zwycięstwa we wspaniałej walce, którą prowadzicie.

Nigdy nie zapomnę wrażeń, odniesionych z podróży po Hiszpanii. Męstwo i zdecydowanie ludu hiszpańskiego, który znosi wszelkiego rodzaju niedostatki, są zachwycające. Jestem całkowicie przekonany, że zwyciężycie. W samej rzeczy, bieg wypadków w miesiącach ostatnich pokazał, że zwycięstwo przechyla się ku wam i my cieszymy się z tego.

Jakiż wielki to będzie dzień dla demokracji i wolności, w którym Republika Hiszpańska wyjdzie triumfująco z próby obecnej. Mogę was zapewnić, że naród hinduski jest z wami i śledzi waszą walkę z największą sympatią dla ludu hiszpańskiego".

Wartość strategiczna
wysp Balearskich

Profesor Holland Rose na uniwersytecie w Manchesterze w następujący sposób wyjaśnia w prasie angielskiej znaczenie strategiczne wysp Balearskich:

Grupa wysp Balearskich, składająca się z czterech wielkich i jedenastu małych wysp, położonych na wschód od Hiszpanii, była poszukiwana z większym zapałem, aniżeli jakakolwiek inna ziemia o przestrzeni tak małej i tak minimalnej wartości wewnętrznej. Pochodzi to stąd, że wyspy te mieszczą kluczową pozycję kontroli żeglugi w zachodniej części Morza Śródziemnego, mianowicie Port Mahon (na Minorce), najlepszy port naturalny tego Morza. Nazwa pochodzi od żeglarza rzymskiego Magona i przypomina o wpływie cesarstwa Rzymskiego, które po zdobyciu Kartageny, zagarnęło archipelag i zapewniło sobie w ten sposób pozycję, która umożliwiła mu podbój i utrzymanie większej części Hiszpanii.

Ostatecznym celem Mussoliniego jest **wskrzeszenie Imperium Rzymskiego.** Jest więc rzeczą oczywistą, że Mussolini wspomaga walkę faszystowskiego generała Franco z rządem republikańskim. Okupacja włoska Majorki, a następnie in. małych wysp, umożliwiła siłom pomocniczym włoskim zarówno popieranie wojsk faszystowskich Franco, jak też ochronę łączności tychże z Marokiem, kilkakrotnie zagrożonej przez eskadrę francuską na Morzu Śródziemnym.

Prof. Rose daje następnie szkic dziejów, dotyczący wartości wysp Balearskich z morskiego punktu widzenia. Po rzucie oka na historię Rzymu i Średniowiecza, autor zatrzymuje się na okresie panowania francusko - hiszpańskiego na Morzu Śródziemnym. W r. 1700 Ludwik XIV ustanowił kontrolę skuteczną nad Hiszpanią i uczynił z Morza Śródziemnego „jezioro francusko - hiszpańskie", ,zapewnił sobie kontrolę nad Włochami i nie dopuścił handlu brytyjskiego, holenderskiego i niemieckiego do umocnienia się na tej obszernej przestrzeni. Admirał de Brezé kazał wybić w Toulonie dumny medal z napisem: „Zapowiedź panowania nad Morzem": a parlament angielski oświadczył, że pokój światowy ma się ku końcowi.

W następstwie, Holandia i Niemcy połączyły się z Anglią celem złamania tego monopolu na Morzu. To samo uczyniła Portugalia w r. 1703 i pod naporem wspólnego ataku padł Gibraltar w roku następnym. Zwycięstwo to oddzieliło flotę francusko - hiszpańską Morza Śródziemnego od floty Oceanu. lecz nie dało ostatecznego sukcesu na Morzu. Dopiero opanowanie w r. 1708 Portu Mahon przez połączone floty wymienionych państw zmieniło gruntownie sytuację. Wspaniała ta baza ułatwiała ataki na południe Francji, które osłabiły ją na północy w walce z armią Malborough. To był początek klęski Francji i Hiszpanii z r. 1713, kiedy pokój utrechtski przyniósł Anglii Gibraltar, Minorkę i kilka kolonii francuskich i hiszpańskich.

Nastąpił okres „równowagi sił" na Morzu Śródziemnym, który był okresem równowagi i w świecie cywilizowanym. Co więcej, kiedy w r. 1756, na początku wojny siedmioletniej, admirał Byng z własnej winy stracił Minorkę, Anglia zaatakowała Belle Isle, by zmusić Francję do nacisku na Hiszpanię, by odstąpiła Anglii tę cenną wyspę. Anglia straciła ją podczas wojny o niepodległość Ameryki (1776—83).

Strata ta pobudziła młodego Napoleona do wielkiego przedsięwzięcia: opanowania Morza Śródziemnego, jako drogi do podboju Egiptu i Indii. Zawładnąwszy wyspami Jońskimi i Maltą, zdobył Egipt. Później Nelson, w dążeniu do odzyskania Morza Śródziemnego, zadał flocie Napoleona klęskę w pobliżu Nilu. Po innych sukcesach morskich zawarto pokój amieński (1802), który jednak mimo tych zwycięstw przyniósł Francji wielkie korzyści. Anglia odstąpiła Minorkę Hiszpanii, Maltę oddano słabemu zakonowi „Rycerzy św. Jana". Pokój z Amiens wysunął Francję na czoło państw morskich. Ale szanse te stracił Napoleon pod Trafalgarem, gdzie rozbiły się jego plany włoskie i egipskie. Kiedy w 1808 r. jego tyrania w Hiszpanii rzuciła ten kraj w ramiona Anglii, ta posługiwała się wyspami Balearskimi w walce z Napoleonem.

Pokój z 1814 r. ustanowił ponownie przyjazne stosunki na Morzu Śródziemnym. Ale po r. 1830, kiedy Francja opanowała Algerię, a Hiszpania usadowiła się w Maroku, rozpoczęły się tarcia między tymi obu państwami. Fortyfikacje hiszpańskie na Minorce i Majorce zagrażały komunikacji Francji z posiadłościami Afryki północnej. Lecz mimo to stosunki francusko - hiszpańskie były i pozostały poprawne.

Prof. Rose kończy swój przegląd historyczny wyrazami nadziei, że projekty dyktatorów w Hiszpanii „skończą się w ten sam sposób, co projekty Ludwika XIV i Napoleona I, ponieważ ambicja egoistyczna i oparta na przemocy musi prowadzić do katastrofy".

Komunikat

Już ukazała się broszura p. t.: *Objaśnienia Ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych.*

Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w nadchodzących *wyborach wiejskich.*

Cena 10 gr. za egzemplarz. Przy zamówieniach ponad 20 egz. organizacje otrzymują po 7 gr. Zamówienia wraz z gotówkę należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego CKW. PPS., W-wa I, Warecka 7, lub na konto czekowe PKO. 3-174.

Sekretariat Generalny CKW. PPS.

Płk Koc w Banku Handlowym

„Kurier Polski" donosi ze sfer bankowych, że płk. Adam Koc wchodzi do władz Banku Handlowego w Warszawie.

Przed ogłoszeniem dekretu prasowego

Wołałbym — wyznaję szczerze — żeby ustawodawstwo prasowe opracowywali ludzie, którzy mieli w życiu do czynienia z techniką pracy dziennikarskiej. Nie podjąłbym się, jako „laik", pisania projektu dekretu o ustroju adwokatury, albo o ustroju stanu lekarskiego. Nie rozumiem, jako dziennikarz, dlaczego akturat „laicy" mają mi organizować moją pracę codzienną w sposób technicznie niewykonalny.

„Biorę na stół" jedną tylko zapowiedź p. min. Grabowskiego, wypowiedzianą na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministów w piątek ubiegły:

„Dekret ... ustanawia też rzecz nową w naszym dotychczasowym ustawodawstwie nieznaną: obowiązek zamieszczenia w czasopiśmie bezpłatnie komunikatu urzędowego w rozmiarach do 300 wierszy, nadesłanego na podstawie zarządzenia prezesa Rady Ministrów. Komunikat umieścić należy w najbliższym numerze czasopisma w miejscu i czcionkami, przeznaczonemi w danem [illegible] mość".

Sens polityczny tej zapowiedzi omówię osobno. W tej chwili idzie mi o jej **znaczenie praktyczne**.

Są pisma i pisma.

Niektóre mają parę tysięcy nakładu, inne — kilkadziesiąt tysięcy. Niektóre mają jeden tylko nakład, inne mają kilka; my, naprzykład, mamy w **dnie powszechnie** jedenaście nakładów. Nakład pierwszy prowincjonalny musimy skończyć przed g. 17; inaczej nie zdążymy na pociąg.

Raptem o g. 15 m. 30 — powiedzmy — przychodzi komunikat 300-wierszowy, nadesłany na podstawie zarządzenia p. prezesa Rady Ministrów. **Ma być zamieszczony w numerze najbliższym**, a więc w tym, którego **nakład pierwszy** powinien ukazać się za godzinę.

Co musi zrobić redaktor?

Musi usunąć z zakończonej już kolumny 300 wierszy (nie może wszak usuwać ostatnich depesz). Zecerzy muszą te 300 wierszy składać na złamanie karku; korektorzy muszą robić korektę na złamanie karku... Mija godzina... I, niestety, pan min. Ulrych nie zgodzi się praw dopodobnie na to, **by pociągi czekały** aż pisma zdążą wydrukować 300 wierszy „komunikatu" p. prezesa Rady Ministrów.

Albo — „komunikat" będzie nadesłany w godzinach nocnych. To, proszę Panów, **kosztuje**, a my mamy wszak zamieszczać... **bezpłatnie. Nieprawdaż?**

I co to znaczy — „komunikat"?

Informacje? Zamieścimy wszyscy zawsze z prawdziwą przyjemnością i ze szczerą wdzięcznością. **Oświetlenie urzędowe jakiegoś zdarzenia** czy to z dziedziny polityki zagranicznej, czy też z zakresu polityki wewnętrznej? Ależ owszem! nikt się z pewnością w całej prasie polskiej nie będzie uchylał od zamieszczenia takiego **oświetlenia urzędowego** po prostu z tego względu, że interesuje ono czytelników. **Mowy panów ministrów?** Mogę ręczyć, że **każda mowa ciekawa i wartościowa** znajdzie zawsze i **bez żadnego przymusu** miejsce na szpaltach dziennika najbardziej choć by opozycyjnego. Tak z reguły **bywało** i dotychczas. Zdarzyło się **nawet** razu pewnego, że **„Gazeta Polska" streściła** mowę p. min. Kwiatkowskiego o wiele „gruntowniej", niż my...

Więc o cóż chodzi?

Powrócę do **strony politycznej sprawy**. Narazie chciałbym zakończyć... przypomnieniem.

Hr. de Morny, szef polityki wewnętrznej Napoleona III w okresie „rządów autorytatywnych" (przed epoką Cesarstwa liberalnego) nakazał okólnikiem całej prasie francuskiej, by zamieszczała **dosłownie** wszystkie mowy cesarza i dygnitarzy Cesarstwa. **Mów nie brakło.** Małe dzienniki przeobraziły się w broszury, reprodukujące mowy dygnitarskie, nawet takie mowy, które wygłaszano przy otwieraniu sezonu wyścigów konnych.

Napoleon III nie lubił... **śmieszności**. A Paryż, jak to Paryż, wybuchnął kaskadą dowcipów i złośliwych żartów. Napoleon III-ci wezwał do siebie hr. de Morny, swego brata przyrodniego. Sens rozmowy był taki (przytaczam w ujęciu polskiego języka wersję **mniej drastyczną**):

„Mój drogi! nie rób z tata wariata"... Hr. de Morny **swój okólnik cofnął**.

Śmiem przypuszczać, że p. gen. Sławoj - Składkowski obdarzony jest przez los **poczuciem** humoru. Sam to zresztą podkreślał nie raz jeden.

Czy nie byłoby dobrze, gdyby p. gen. Sławoj-Składkowski powtórzył twórcy pomysłu o 300-wierszowych bezpłatnych komunikatach urzędowych, drukowanych „odnośnymi czcionkami", to samo, co Napoleon III powiedział kiedyś hrabiemu de Morny?

Zgadzam się z góry na wersję... **mniej drastyczną.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Kłopoty ZSSR

Po mowie Mołotowa

Kłopotów w ZSSR. nie brak... Ale wyrobić sobie o nich należyte pojęcie — trudno z wiadomych przyczyn. Prasa o tych kłopotach pisze rzadko i niezwykle ostrożnie. Jednakowoż z ostatnich przemówień miarodajnych osobistości i z uchwał centralnych władz partyjnych można wywnioskować nie jedno.

Wielką jest troska o *INTELIGENCJĘ*. Inteligencji brak, bo „czystki" i terror zniszczyły po prostu całe warstwy inteligencji, właśnie tej najbardziej kwalifikowanej. Co robić? Posterunki, stanowiska są zapełnione przez „wydwiżeńców" (wysuniętych z „dołów" robotników i chłopów). Ale ci „wydwiżeńcy" nie mają przygotowania, wiedzy, kwalifikacji. Rezultaty są opłakane — tak w instytucjach gospodarczych, jak na posterunkach administracyjnych i partyjnych. Tym bardziej, że „doły" urządzają całe nagonki na inteligencję, sądząc, że taki jest „kurs" mile widziany przez „naczalstwo".

Otóż wobec takiej sytuacji „Prawda" z 15 b. m. drukuje w uroczysty sposób postanowienie Centr. Komitetu partii, wymierzone przeciw nagonce antyinteligenckiej. Centr. Komitet ostrzega przed „pogardliwym ustosunkowaniem się do inteligencji, bo to jest przenoszeniem w czasy obecne — stosunków, które panowały w czasach carskich". Ten dzisiejszy stosunek — pisze Centr. Komitet — jest „*DZIKI, CHULIGAŃSKI I NIEBEZPIECZNY DLA PAŃSTWA SOWIECKIEGO*".

Ale skąd wziąć brakującą inteligencję? Centr. Komitet chce *wychowywać* inteligencję. Ale w jaki sposób? Otóż Centr. Komitet na pierwszy plan wysuwa głośny „*PODRĘCZNIK*" historii komunistycznej partii w Rosji sowieckiej, ułożony (czy zredagowany) pono przez samego Stalina... Ten podręcznik jest obecnie osią wszystkich poczynań w ZSSR. Pisaliśmy już o nim kilkakrotnie. Centr. Komitet obszernie uzasadnia konieczność zreorganizowania całej propagandy w kraju — w oparciu o „podręcznik" Stalina... Ale jest to naturalnie śmieszne: kultura i lojalność obywateli zależą od *całokształtu* stosunków w kraju. Jest ideą naiwną (i niemal zabawną) chcieć nanowo wychować, podnieść kulturę i lojalność przy pomocy jakiegoś tam, prymitywnego zresztą i wysoce jednostronnego, podręcznika! Przecie to nie podręcznik, lecz apologia Stalina. Z tym podręcznikiem dzieje się po prostu jakaś istna orgia! Wszystko zaczyna się od podręcznika. Podręcznik ma „*wszystkiemu* zaradzić...

Ale przejdźmy do innych spraw. Podczas obchodu 21-szej rocznicy październikowej rewolucji wygłosił wielką mowę *Mołotow* (patrz „Prawdę" z 9 listopada). Poruszył szereg tematów, który dale pojęcie o bieżących kłopotach w ZSSR. Wszystkie niemal niepornyślne objawy mówca przypisuje „*wreditielam*", t. zw. szkodnikom (trockistom etc.). To zwykła maniera w dzisiejszym ZSSR.

Jak z *POSUCHĄ?* Prasa zagraniczna ostatnio często donosiła o poważnych trudnościach w rolnictwie (i aprowizacji) z powodu posuchy. Mówca *przyznaje, że* pewne trudności są—w związku z posuchą nad Wołgą i na terenach sąsiednich.

A jak z *PRZEMYSŁEM?* Tu mówca jest optymistą, aczkolwiek naturalnie „szkodnikom" udało się *zahamować* „tu i ówdzie" rozwój przemysłowy. Mówca powiada, że towary spożywcze są w dostatecznej ilości. Gorzej z towarami innymi: „*Tu braki są jeszcze duże.* Z uporem pracujemy nad tym, by jaknajszybciej załatwić się z tym ważnym zadaniem". Mówca optymistycznie przypisuje te braki wzrostowi zarobków robotniczych: ilość towarów nie podąża pono za tym wzrostem.

Mówca przechodzi do sytuacji międzynarodowej. Czym była umowa monachijska? Mołotow przedstawia ją, jako *WSPÓLNE ZWYCIĘSTWO NIEMIEC I ANGLII — NAD FRANCJĄ*. Jest to twierdzenie, charakterystyczne dla obecnego stosunku ZSSR. do Anglii. Ale co Mołotow mówi o polityce ZSSR.? Dlaczego ZSSR. był „nieobecny" podczas rozgrywki monachijskiej? Tu Mołotow staje się bardzo *niewyraźny*... Powiada, że istniejące łobuzerskie („żulnieckija") próby przedstawiania sowieckiej pozycji, jako „niezdecydowanej i kompromisowej"; ale się nie udały — zapewnia Mołotow.

Mówca przechodzi do ostatniego punktu — „Nasze zadania". Zapewnia, że „*Socjalizm w ZSSR. zasadniczo jest już zbudowany*"... Jednakowoż „szkodnicy", bucharinowcy, trockiści i szpiedzy, nie śpią. Działają czasem z partyjną legitymacją w kieszeni. To też trzeba walczyć ze „szkodnikami". To — wedle dyrektyw Stalina — Mołotow zapewnia, że głośny „podręcznik" historii partyjnej odegra „wielką rolę *organizacyjną*". Mów ca zwraca się przeciwko *nagonce na inteligencję*. I kończy: trzeba myśleć nie o obumieraniu państwa, jako instytucji (jak czynią niektórzy), lecz o *wzmocnieniu siły państwa* sowieckiego. Niech żyje wielki wódz Stalin!

Taką jest treść uroczystej mowy Mołotowa, utrzymanej w „kazionnym" optymistycznym i uroczystym tonie. Tylko ledwo - ledwo przeświecają po przez optymistyczne wywody — prawdziwe kłopoty związku radzieckiego, — tak w zakresie życia gospodarczego, jak sytuacji międzynarodowej, a zarazem w zakresie kultury (inteligencja). Kłopoty to są poważne.

K. CZ.

Nie pozwól by głodne i zziębnięte były dzieci bezrobotnych.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową.

Przegląd prasy

CZY NOWY KURS?

Są znaki, że rząd p. Składkowskiego zmienia kurs swej polityki w kierunku jej zaostrzenia. Świadczy o tym projekt dekretu prasowego oraz wiadomość „Kuriera Polskiego":

„W kołach politycznych mówią, że równocześnie z projektem dekretu prasowego, opracowany został projekt dekretu o ochronie państwa. Mówi się przy tym, że projekt dekretu prasowego jest tylko małym holownikiem, który ciągnie za sobą wielki statek ustawy o ochronie państwa, przewidującej różne postanowienia „zawierające sankcje karne".

ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W ANGLII.

Tenże „Kurier Polski" w innym artykule omawia zniesienie, na okres próbny 5 lat, kary śmierci w Anglii.

„W okresie największego zaostrzenia obyczajów ludzkich — w okresie, kiedy w tylu krajach życie jednostki stało się nic nie znaczącą igraszką w ręku możnych przedstawicieli władzy, kiedy śmierć zawisła w tylu państwach nad głowami właśnie najszlachetniejszych, najbardziej miłujących wolność, z Anglii nadchodzi wiadomość o zniesieniu kary śmierci w stosunku do największych, najcięższych zbrodniarzy. Kultura angielska wystawia sobie tym samym najpiękniejszy i najchlubniejszy pomnik.

DEKRET PRASOWY.

O dekrecie prasowym pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Najwięcej miejsca w dekrecie poświęcono — zdaje się — karom. Tu inwencja ustawodawcy znalazła najpełniejszy wyraz, zawieszając karzącą dłoń sprawiedliwości nie tylko nad redaktorami naczelnymi czasopism, ale i nad poszczególnymi jego współpracownikami, których w pewnych okolicznościach uznaje się za „redaktorów całego czasopisma".

Ta odpowiedzialność zbiorowa, trudna do pogodzenia z organizacją i techniką pracy redakcyjnej, w dużym stopniu uniemożliwia prasie pełnienie jej obowiązków i w naszych warunkach politycznych, wraz z nowymi przepisami o zawieszaniu czasopisma, stawia zagwarantowaną przez konstytucję wolność prasy w bardzo swoistym świetle".

S-ek.

Stanowisko dziennikarstwa polskiego

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy R. P. po całodziennych obradach dnia 20 b. m., w których na pierwszym miejscu znajdowała się sprawa projektu dekretu prasowego, powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Główny Z. D. R. P., organizacji, stojącej zgodnie ze statutem NA STANOWISKU WOLNOŚCI PRASY w granicach najogólniej pojętego dobra powszechnego i reprezentującej interesy zawodowe całego dziennikarstwa zatwierdza zastrzeżenia Wydziału Wykonawczego Zw. Dzien. w stosunku do szeregu wytycznych projektu dekretu prasowego, przedstawione Panu Ministrowi Sprawiedliwości przez delegację Wydziału Wykonawczego w dniu 19 b. m., a odnoszace się przede wszystkim do procedury ZAWIESZANIA PISM, do ZASADY OGŁASZANIA KOMUNIKATÓW Z ZARZĄDZENIA PREZESA RADY MINISTRÓW, UPOWSZECHNIENIA NIEJAWNOŚCI ROZPRAW SĄDOWYCH w procesach prasowych oraz postanowień O POZBAWIANIU PRAW REDAKTORA.

Zarząd postanawia przedstawić powyższe wnioski Panu Prezesowi Rady Ministrów z prośbą, aby poinformował o nich Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przed przedłożeniem projektu dekretu do podpisu".

Treść powyższej uchwały przesłał Zarząd telegraficznie Panu Prezesowi Rady Ministrów gen. dr. Sławoj - Składkowskiemu, a przedstawienie szczegółowych wniosków zlecono delegacji Zarządu Głównego dokonać 21 b. m.

***

Zarząd Główny w poczuciu ważności chwili obecnej dla dziennikarstwa w osobnej uchwale organizacyjnej przewidział możliwość zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Związku Dziennikarzy R. P.

Reprezentacja Watykanu w Londynie

Korespondent rzymski „Daily Telegraph" twierdzi, że pomiędzy Watykanem a Rządem angielskim doszło do porozumienia w sprawie ustanowienia delegacji apostolskiej, reprezentującej Watykan, w Londynie. Jako kandydata na to stanowisko wymienia dziennik Msgr. Williama Godrey'a, dyrektora kolegium angielskiego w Rzymie. Podobno otrzyma on uprawnienia dyplomatyczne, nie wchodząc jednakże w skład korpusu dyplomatycznego.

Jeżeliby ta wiadomość miała się sprawdzić, to Ojciec Święty miałby po raz pierwszy od czasów angielskiej reformacji stałego przedstawiciela na dworze angielskim.

(ATE)

Zdemaskowanie szpiegów

Prasa fińska donosi, że policja polityczna wykryła przedwczoraj w Helsinkach bankę szpiegowską, składającą się z 20 agentów jednego z państw ościennych. 5 aresztowanych przyznało się do inkryminowanej im winy. Wiadomości o armii fińskiej oraz informacje ekonomiczne szpiegowie dostarczali nieznanemu osobnikowi na otwartym morzu, który w oznaczonej godzinie przybywał na łodzi motorowej. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Partia „jedności narodowej" w Czechosłowacji

Komitet przygotowawszy nowoutworzonej Partii jedności narodowej ogłosił statut organizacyjny tejże partii.

Członkami Partii, według statutu, mają stać się tylko obywatele czechosłowaccy narodowości czeskiej. Członek Partii jedności narodowej nie może być członkiem żadnej innej partii politycznej, ani też jakiegoś innego ruchu politycznego.

Członkowie dawnych partyj politycznych, które weszły w skład Partii jedności narodowej, będą zgłaszani automatycznie na członków nowej Partii jedności narodowej. Termin zgłaszania się do Partii jedności narodowej kończy się z dniem 31 grudnia rb. Członkami organizacyjnymi Partii będą związki miejscowe, obwodowe i okręgowe. (PAT).

CI SIĘ POSPIESZYLI.

Jak donoszą, Partia Faszystowska czeska zgłosiła swój akces do nowo utworzonej Partii jedności narodowej. (PAT).

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii
Jadwiga Grosglikowa zł. 3.

Na uchodźców Żydów z Niemiec
Jadwiga Grosglikowa zł. 3.

Na Robotnicze Tow. Przyj. Dzieci
Laudański Władysław zł. 5
Henryk Szubert zł. 4.

Na Samorządowy Fundusz Wyborczy
Jadwiga Grosglikowa zł. 3.

Osobliwa inowacja na kolejach angielskich

Na kolejach we wszystkich krajach kulturalnych są przedziały dla palących i niepalących, co jest zrozumiałe, gdyż nie wszyscy palą, a wśród niepalących jest wielu, którzy nie znoszą dymu.

Na angielskich kolejach zostaną wkrótce wprowadzone przedziały dla jedzących i dla nie jedzących.

Inowacja ta wprowadzona zostaje na wniosek jednego z posłów Izby Gmin, który twierdzi że wielu pasażerów razi to, gdy w tym samym przedziale pasażerowie wyciągają paczki z żywnością i jedzą, najzwyczajniej w świecie. Anglicy bowiem z tak zw. „dobrego towarzystwa" nie jedzą, lecz — jak wiadomo — celebrują śniadanie, obiad, kolację — często we fraku.

Będą więc, nie licząc przedziałów specjalnych dla kobiet, cztery rodzaje przedziałów: dla jedzących i palących oraz dla jedzących a nie palących, a wreszcie dla niejedzących i niepalących oraz dla nie jedzących a palących.

Zatrudnienie... dla chorych

Zarząd szpitala górniczego w Grafton, w Stanach Zjednoczonych wynalazł dla chorych zajęcie conajmniej dziwne. Chcąc lżej chorych czemś zatrudnić i uchronić ich od psychicznych skutków nudy szpitalnej, dyrekcja w porozumieniu z zarządem kopalń zatrudniała ich wyrobem naboi dynamitowych, używanych do rozsadzania bloków węgla kamiennego. Skutki tego okrutnego zarządzenia nie dały na siebie długo czekać.

Pewnego dnia jeden z naboi dynamitowych eksplodował w rękach manipulującego chorego, rozrywając go na sztuki.

Siłą wybuchu drugi chory, leżący w sąsiednim łóżku, został wyrzucony na podłogę i wskutek do znanych ciężkich obrażeń wewnętrznych zmarł.

Walczyć trzeba z przyczynami bezrobocia,
a nie tylko z jego skutkami

Twierdzimy stale, że klęska bezrobocia, nędza, cierpienia i poniewierka bezrobotnych są następstwem rozkładu gospodarki kapitalistycznej. Polska posiada podstawowe surowce: węgiel, ropę, rudy. Złom żelazny moglibyśmy mieć własny, gdybyśmy przekazywali stare zużyte szyny, lokomotywy, wagony, maszyny i t. d. na domieszkę do rud i przetopienie na żelazo potrzebne dla produkcji nowych środków komunikacyjnych, nowych linij kolejowych, nowych domów mieszkalnych i szkół. Aparat przetwórczy — wielkie fabryki, średnie i małe warsztaty produkcyjne też posiadamy. Rąk i mózgów do pracy mamy pod dostatkiem. Nie brak nam żywności dla wyżywienia pragnących pracować. Tę zaś część surowców, narzędzi produkcyjnych, których nie posiadamy, lub nie możemy jeszcze we własnych przedsiębiorstwach wyprodukować, — moglibyśmy uzupełnić wzamian za wywóz tych surowców i produktów, których mamy nadmiar.

Dysponując materiałami i czynnikami tak podstawowymi i wystarczającymi do gospodarowania i rozwijania na coraz wyższy poziom naszej gospodarki, jesteśmy jednak ciągle krajem „niedorozwoju gospodarczego". A dzieje się to jedynie i wyłącznie dlatego, że ci, którzy decydują o życiu gospodarczym kraju, nie mają odwagi zerwać z zasadami kapitalistycznej doktryny gospodarczej, które stały się już tylko „zasadami" powszechnego rozkładu gospodarczego i powszechnej nędzy ludności.

Czy można logicznie udowodnić, że posiadając ludzi do pracy, żywność dla nich, cement, kamień, szuter, nie możemy budować w Polsce dróg dlatego, że nie mamy złota? Lub czy, posiadając złoto, ale nie posiadając żywności dla ludzi, kamienia, cementu, łopat, kilofów, walców moglibyśmy drogi budować? A może rolnik, dostarczając żywności miastom, aby za otrzymane papierowe złote nabyć buty, ubranie, narzędzia gospodarcze, przestanie tej żywności dostarczać, gdy się dowie, że papierowe złote nie mają ustawowego pokrycia w złocie? Nie! Rolnik tę obawę pozostawi spekulantom giełdowym. Dla niego wystarczy, gdy otrzyma za sprzedane produkty rolne tę samą ilość towarów przemysłowych dziś, jaką otrzymał wczoraj.

Optymiści twierdzą często, że Polska przeżywa obecnie okres poprawy konjunktury gospodarczej. Budujemy Centralny Okręg Przemysłowy. Wskaźniki produkcji wzrastają.

Nie należę na pewno do pesymistów, ale przesadny optymizm w sprawach gospodarczych, gdy temu optymizmowi przeczą fakty, uważać należy za szkodliwy. Taki optymizm jest zgubny, bo uczy ludzi godzić się z istniejącą sytuacją, aczkolwiek jest ona zła, a **może być zmieniona na lepszą.**

Nie zapominajmy, że nieznacznemu wzrostowi wskaźników produkcji towarzyszy daleko szybszy wzrost ludności. Od roku 1929 powiększyła się liczba ludności w Polsce o 4 miliony.

W roku 1932, a więc w roku najostrzejszego kryzysu gospodarczego mieliśmy zarejestrowanych 220 tysięcy bezrobotnych. A w roku 1937, a więc w czasie poprawy konjunktury gospodarczej, rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego i zatrudnienia przez Fundusz Pracy około 180 tysięcy, mieliśmy zarejestrowanych 470 tysięcy bezrobotnych.

Ale wszyscy wiemy, że cyfra zarejestrowanych bezrobotnych nie obejmuje wszystkich bezrobotnych, lecz jedynie tych, którzy gdzieś już pracowali i zarejestrowali się jako bezrobotni.

Licząc skromnie, mamy dziś w miastach 1.500.000 bezrobotnych.

Liczbę bezrobotnej ludności na wsi ocenia pan minister rolnictwa Poniatowski na 6 milionów. A wiemy, że na wsi klęska bezrobocia przybiera z roku na rok na sile.

Jakież więc środki zaradcze wprowadza nasza polityka gospodarcza przeciw tak zastraszającemu pochodowi klęski bezrobocia?

A tu nie wystarcza przecież samo tylko zahamowanie narastania lawiny bezrobocia, ale trzeba przejść do całkowitej likwidacji samej klęski bezrobocia.

Zadanie przeciwdziałania klęsce i skutkom bezrobocia przekazano Funduszowi Pracy i Dobrowolnej Pomocy Zimowej. Instytucje te zadania tego nie spełniają, bo spełnić nie mogą. Pomijając już ograniczone możliwości w dostarczaniu pracy coraz większej masie bezrobotnych; 14-cie złotówek tygodniowego zarobku jakie wypłaca zatrudnionym przez siebie ; to przez 6 lub 7 miesięcy w roku Fundusz Pracy, to zarobek tak niski że nie odważam się na opisanie nędzy zatrudnionych i tak wynagradzanych przez Fundusz Pracy bezrobotnych i ich rodzin. Tego rodzaju wynagrodzenie nie może być uznane za skuteczną metodę walki z bezrobociem. A tym czasem czynniki miarodajne zaczynają traktować Komitety Pomocy Zimowej Bezrobotnym, jako stateczne rozprawienie się z zagadnieniem pomocy ofiarom klęski bezrobocia.

Sądzę, że walka z klęską bezrobocia i z zastraszającymi rozmiarami nędzy ofiar bezrobocia — to zagadnienie wielkie, godne wielkich wysiłków i zdecydowanego działania. Tu nie pomogą żadne półśrodki. A za takie należy niestety uważać działalność Funduszu Pracy i t. zw. dobrowolnej akcji pomocy.

Na rozbudowę życia gospodarczego kraju, na budowę dróg kołowych, wodnych, kolejowych, na budowę szkół, na przeprowadzenie melioracji gruntów, — trzeba znaleźć środki finansowe i ściągać je na podstawie ustawy.

Trzeba się zdobyć na program i plan odbudowy i rozbudowy gospodarczej kraju, chociażby taki program przeczył fałszywym dogmatom kapitalistycznego gospodarowania.

Tylko taki program gospodarczy, który nie będzie się liczył z zasadami gospodarki kapitalistycznej i z interesami kapitalistów, ale jedynie i wyłącznie z interesami kraju i ludności może Polskę wyprowadzić z nędzy gospodarczej, zapewni ludności pracę i dobrobyt, a krajowi spokój społeczny wewnątrz i potęgę na zewnątrz.

Wiem, że realizacja takiego programu gospodarczego jest zależna od zaufania całego społeczeństwa, a w każdym razie szerokich mas ludowych do tych, co go zechcą realizować. Wie o tym i wicepremier Kwiatkowski, czego dowodem ustęp w jego przemówieniu: „że bez tego zaufania nie podejmuje się wyprowadzenia Polski z nędzy gospodarczej, że bez zaufania społeczeństwa nie można zaatakować klęski bezrobocia".

Jeżeli tak, to na cóż więc czekać?

Sprawa jest prosta:

Trzeba społeczeństwu przedłożyć program przebudowy i rozbudowy życia gospodarczego i plan realizacji tego programu. I... trzeba społeczeństwo dopuścić do współpracy, do współrealizowania programu i planu przez równouprawnienie polityczne, przez zapewnienie mu pełnych swobód obywatelskich.

Trzeba się zdobyć na męską odwagę wybierania między wyłącznością władzy jednej tylko uprzywilejowanej grupy i rozkładem gospodarczym kraju, nędzą ludności, oraz między dopuszczeniem całego społeczeństwa do współpracy nad rozbudową gospodarczą Państwa, nad budową podwalin pod dobrobyt całej ludności.

JAN STAŃCZYK.

Czytajcie

„TYDZIEŃ ROBOTNIKA"

W marynarce handlowej

W piątek i w niedzielę zamieściliśmy dwa artykuły o stosunkach w marynarce handlowej. Obecnie zamieszczamy artykuł trzeci.

ETATY

W pierwszych latach powstania naszej floty handlowej (do roku 1933) sprawa etatów traktowaną była właściwie. A więc naprzykład na takich statkach jak: Katowice, Kraków, Toruń, Wilno, Poznań, których tonaż wynosi po 3.000 ton (tyle mogą załadować jednorazowo towaru) na pokładzie była następująca załoga: bosman, trzech sterników, trzech marynarzy i jeden chłopiec, w załodze maszynowej zaś: trzech palaczy i trzech węglarzy (pomocników).

W roku 1933 armatorzy unieruchomili większą część naszej floty uzasadniając to kryzysem. Po paru miesiącach uzależnili uruchomienie statków od zgody marynarzy na zmniejszenie załóg.

Nastąpiło bardzo wielkie obniżenie etatów.

Jedynie na statkach należących do firmy prywatnej „Polskarb" etatów nie zmniejszono i na linii angielskiej. Jeśli chodzi o linię angielską etatów nie zmniejszono z tego względu, że anglicy nie wypuściliby statku z portu, któryby nie miał odpowiedniej załogi tak pod względem ilościowym jak również i jakościowym.

Skutkiem takiego ustosunkowania się armatorów od roku 1933 notujemy cały szereg awarii wynikłych bądź z przemęczenia załogi, zatrudnionej ponad dopuszczalną ilość godzin bądź też, że na sterze stawiano chłopców okrętowych.

Przy zawieraniu umowy zbiorowej w lipcu 1937 roku na pięciu najcięższych do obsługi statkach udało się Związkowi Marynarzy powiększyć etaty o jednego marynarza na pokładzie i o jednego węglarza w maszynie. Armatorzy ustąpili wówczas na podstawie arbitrażu. Uzyskane zwiększenie etatów jest jednak niedostateczne.

POMIESZCZENIA ZAŁOGI

Z wyjątkiem pomieszczeń załogi na m/s Piłsudskim, Batorym, Lechu, Lewancie, Lechistanie, Lwowie, Lublinie, Lidzie, Pucku, Helu, Rozewiu i Oksywiu, gdzie pomieszczenia są względnie możliwe, na wszystkich innych statkach pomieszczenia te gorsze są od suteren. Ciemno, ciasno, zaduch. Woda to każdorazowy gość w czasie sztormu. W porcie kiedy statek ładują, wszystko robi się czarne od pyłu węglowego. Stół do jedzenia sąsiaduje z łóżkiem, umywalnią i ustępami.

Oto „dom" marynarza. Tam człowiek morza odpoczywa po pracy i nabiera sił do dalszej.

Pomieszczenia te można przerobić i to bez większego nakładu pieniędzy (dwa, trzy tysiące złotych). Apel marynarzy w tym kierunku przebrzmiał bez echa. Buduje się za to w Gdyni Jacht Kluby, zakupuje się za granicą piękne jachty sportowe, które służą rozmaitym panom w miesiącach letnich do przejażdżek po zatoce. Podobno jest to sławny front do morza, który kosztuje społeczeństwo polskie przeszło trzy miliony złotych. Na te cele pieniądze są, ażeby jednak marynarzom stworzyć możliwe warunki egzystencji — brak paru tysięcy złotych.

ANGAŻOWANIE ZAŁÓG.

Według art. 4 Międzynaordowej Konwencji w sprawie pośrednictwa pracy dla marynarzy, przyjętej jako projekt dnia 10 lipca 1920 roku w Genui na ogólnej Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Ligi Narodów ratyfikowanej oświadczeniem Rządu Polskiego z dnia 24 lutego 1925 r. (Dz. U. Nr. 54 poz. 375) pośrednictwo pracy dla marynarzy winno odbywać się bezpłatnie w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, lub pod kontrolą władzy państwowej w urzędach Stowarzyszeń reprezentujących tak właścicieli statków, jak również i przedstawicieli marynarzy.

Stwierdzam, że odnośnie angażowania załóg okrętowych na polskie statki handlowe Konwencja nie jest przestrzegana. Armatorzy założyli własne Biuro Angażowania Załóg, nad którym kontrola państwowa ogranicza się jedynie do tego, że Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Gdyni przyjmuje do wiadomości, że taki to a taki marynarz został przyjęty do pracy. **Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy nie ma absolutnie żadnego wpływu na angażowanie marynarzy na statki.** Armatorzy robią co im się żywnie podoba. Nie należą do sporadycznych wypadki, kiedy biuro angażowania załóg p. p. armatorów nakłada na marynarzy za błahe przewinienia kary w postaci 6-cio miesięcznego pozbawienia pracy. wypadki, kiedy biuro angażowania przyjmowało ludzi zupełnie nieobeznanych z morzem na stanowiska marynarzy, palaczy, stewardów, pomimo, że w tym samym czasie mieliśmy setki bezrobotnych wykwalifikowanych marynarzy. Tego rodzaju politykę p. p. armatorzy stosowali z tego względu, że ci marynarze, którzy przez szereg lat mieli możność poznać trud pracy na morzu upominali się o ludzkie warunki pracy. Armatorzy chcąc pozbyć się kłopotu nie angażowali takich ludzi do pracy.

Skutkiem takiego podejścia p. p. armatorów do najbardziej istotnych spraw, mamy setki bezrobotnych, których w żadnym wypadku nie można zatrudnić ponieważ nie ma dla nich miejsc. Poza tym obserwujemy w bardzo wielu wypadkach odpływ marynarzy do prac na lądzie. Dość duży odsetek dezerterów w obcych portach, także jest wynikiem niezdrowych stosunków panujących w naszej flocie.

Zrozumiałym jest rozgoryczenie człowieka, który ciężko pracował przez szereg lat, poczynając od chłopca okrętowego, a który w końcu zostaje odsunięty od warsztatu pracy i w bardzo wielu wypadkach musi oczekiwać na otrzymanie pracy po 8 i więcej miesięcy. Nie należy się dziwić, że taki marynarz korzysta z nadarzającej się okazji otrzymania pracy na lądzie i rezygnuje z dalszego pływania w marynarce handlowej.

MAREK PAWLIŃSKI.

Nowe tereny dla emigrantów
w Argentynie

Wszystkie oddziały i agentury Syndykatu Emigracyjnego mogą przeprowadzać werbunek osadników na kol. „Gobernador Lanusse" w Argentynie.

Materiały informacyjne otrzymać można w Międz. Tow. Osadniczym i w oddziałach Syndykatu Emigracyjnego.

Kandydat musi złożyć w oddziale Syndykatu Emigracyjnego wstępne zobowiązanie. Tekst takiego zobowiązania musi zawierać następujące oświadczenie: 1) że kandydat został należycie poinformowany o warunkach osiedlenia się i bytowania na kolonii, 2) że wyraża zgodę na udanie się na tę kolonię wraz z całą rodziną.

Wstępne zobowiązania są prowizoryczne, gdyż zasadniczym dokumentem zobowiązania będzie umowa, którą emigrant podpisze w Warszawie, w Dyrekcji Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego.

Kolonia Aguia Branca (Orzeł Biały) i sąsiadująca z nim kolonia Monte Clero (Jasna Góra) znajdująca się w stanie Espiryto Santo w Brazylii zostały prawie całkowicie zajęte przez osadników z Polski. Rząd stanu Espirito Santo, dla utrzymania nadal osadnictwa polskiego, przydzielił Towarzystwu Kolonizacyjnemu w Warszawie nowe tereny o ogólnym obszarze 45.000 ha. Tereny te leżą nad rzeką św. Józefa i są oddalone od kolonii Aguia Branca o 28 klm.

O wyjazd ubiegać się mogą wyłącznie rodziny rolnicze. O warunkach osadnictwa dowiedzieć się można w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie, ul. Chocimska 5, we wszystkich jego oddziałach prowincjonalnych oraz w **Towarzystwie Kolonizacyjnym w Warszawie, ul. Kopernika 30.**

Powrót z reflektorem

To się dzieje w Berlinie*). Nie w tym pięknym, świeżo wymytym, wyczyszczonym po niemiecku Berlinie od strony Unter den Linden, czy Kurfürstendamu — nie, w zupełnie innym Berlinie. W Berlinie, który do potocznych wyobrażeń o tym mieście jest zupełnie niepodobny, za to jest podobny do każdego innego miasta, do każdej dzielnicy tego „innego" miasta określonej jako „uboga", jako „robotnicza". Tak się to bowiem dzieje, że ci, którym świat wszystki zawdzięcza, są niemal synonimem nędzarzy, za pośrednictwem objawień łaskawej literatury i z nakazu niemniej od niej łaskawej rzeczywistej rzeczywistości.

To się dzieje w Berlinie, gdzie — mieszkanie przy mieszkaniu, dom przy domu — króluje bieda, nędza, brak, wyrzeczenie. W Berlinie, gdzie młodzi chłopcy, chcąc raz się najeść w dwunastym roku życia sięgają po nóż, gdzie dziewczęta w czternastym roku życia rodzą po przytułkach, odwiedzają akuszerki, duszą w podmiejskich laskach po psiemu na świat zrodzone niemowlęta. W Berlinie nocy pełnej kuszących niby, a jakże nieszczęśliwych, szeptów z każdej bramy, z każdego rogu. W Berlinie ciężkiej pracy i ciężkiego przestępstwa, które w tej dekoracji traci niemal zupełnie wagę, któremu tą wagę odbiera to wszystko co było „przed" i to wszystko co miało być „po". To ten sam Berlin co na zakaz świętowania pierwszego maja odpowiada barykadami, co rzuca płomień buntu na sali kina podczas wyświetlania jakiegoś „milionerskiego" filmu. Ten Berlin, który rozbrzmiewa grzechotem salw z pancernych aut policji i wściekłymi okrzykami z za barykad, na których stojący ludzie nie wiedzą jeszcze dobrze sami czego chcą i przeciw czemu walczą — ale walczą, bo już dłużej nie mogą wytrzymać.

To ten Berlin, w którym po zacisznych zaułkach znajduje się straszliwie pokiereszowane trupy, a w zamkniętych pokojach z kartką „uwaga!, gaz!" łagodnie pociechu własnym zapłaconym gazem zatrute kobiety, które czegoś tam przenieść niemogły. Ten Berlin, po którym chodzą ludzie ze strasznym wspomnieniem wojny w pamięci, ludzie, którzy mają za sobą jakieś nieludzkie miesiące beto nowych okopów zachodniego frontu, ludzie, którzy w pewnym momencie mówią: „Musiało się odczuwać pewnego rodzaju przyjemność na widok tych ran i kości, i trupów aby móc wytrzymać. Jeśli się z tego powodu ucierpiało — traciło się zmysły. Musiało się wyciągnąć z tego jakąś rozkosz — wtedy można było znieść te wszystkie lazarety i stoły operacyjne pod gołym niebem za frontem, wycie mężczyzn pod nożem, wyszukiwanie trupów wyciąganie ich z pomiędzy drutów kolczastych, zbieranie tych prozrywanych członków, głów. Wtedy nienawidzono kobiet, one umieją tylko rodzić i rzadko jaka kiedyś tylko przy tym marnieje. Rzadko kiedy to je rozrywa". A potym popełniała dziwne niezrozumiałe zbrodnie, jaskrawo kłócące się z pojęciem, jakie świat ma o ich autorach.

To ten Berlin, kędy po wieczorach wyrastają na ścianach domów, na klatkach schodowych napisy bluzgające nienawiścią przeciw Żydom, nienawiścią przeciw różnym innym ludziom i rzeczom. Berlin, którego wiecznie głodni synowie spotykają się z bronią w ręku na barykadach pod wrogimi sztandarami. Ten Berlin, który za cenę całej brunatnej koszuli i lśniących butów dostarcza później szturmówek hitlerowcom i mięsa ludzkiego do wielkich rzeźni, zwanych obozami koncentracyjnymi.

I w tym Berlinie snuje się dramat dzieci. Dzieci od maleństwa zmuszonych brać życie wcałej jego pełni i ohydzie, nędzne twarde okrutne. Wiele jest tych dzieci, które przesuwają się poprzez karty książki. I te nieletnie „zbójeckie kochanki", i te co w czternastym roku życia chodzą po rogach i ta, co ucieka z zakładu poprawczego i idzie dniami i nocami poprzez kraj by dotrzeć do przytułku, gdzie chowa się jej — czternastoletniej — odebrane przez sąd dziecko. I wreszcie centralne postaci książki: Marcin, dziecko gwałtu, nienawidzony i katowany straszliwie przez matkę, którą uwielbia i Abel, kochający świat cały, wszystkich na nim — a karmiony nienawiścią, za swe żydowskie pochodzenie — w miłości tej zatracający się, przez nią do samobójczej śmierci doprowadzony.

Jakże łatwo zbanalizować temat. W bagnie wielkomiejskich ulic, bagnie z mistrzowską wnikliwością i z bezlitosnym realizmem opisanym — dwaj chłopcy, utalentowani, zaprzedani w niewolę muzyce. I opiekun ich, mistrz, muzyk nieznany, „wycofany z obiegu", trochę tajemniczy, trochę mesjanistyczny" — ceniony przez sąsiadów, choć nienawidzony jako Żyd.

A jednak w książce nie ma ani trochę banału. Opowieść o tragicznych przeżyciach Marcina snuje się widmową nicią poprzez jej karty. I nie odcina się od opowieści o innych „dzieciach ulicy", bowiem tamte nie są wcale o wiele od jego historii lżejsze czy pogodniejsze. Choćby dramat Abla, który strzela sobie w usta, kiedy przygarnięty przez niego na noc włóczęgą, „Maks - Żydożerca" lży go za to, że jest Żydem. Choćby te dziesiątki innych z tej krainy nędzy „podwórzowych mieszkań i suteren, tych przepierzeń na strychach, gdzie pokryjomu gospodarowali starcy, wraz ze szczurami i myszami... tych izb, w których kochankowie matek grzali się przy dzieciach i mieli z tego uciechę, tych komórek, pełnych suchotników i ludzi przeżartych rakiem"... kędy „fabryki były nieczynne, sklepy zamknięte, pięć milionów bezrobotnych marniało, w zimie przybędzie jeszcze milion, z roku na rok o jeden milion więcej. Młodzi ludzie wieszali się na skrzyżowaniach ram okiennych, kobiety brały węże gazowe do ust. Tu matka zabiła swoje dzieci, inna znowu rzucała się ze swoimi do Sprewy".

Ten powrót autora — jak sam to określa — „do kraju w którym byłem głodny" dostarcza czytelnikowi książkę godną uważnego przeczytania i przemyślenia. Książkę, która tak wielką i szeroką gamę refleksyj i uczuć budzi, że aż być może przytłacza. Ten powrót, z perspektywą właściwą wszelkim powrotom — zimnym, a jednocześ nie rozpalonym do białości reflektorem przesuwa po wnętrznościach miasta, wielkiego miasta, które tu jest Berlinem, ale może się nazywać inaczej, a które jest związane z nędzą i głodem, doprowadzającym człowieka znacznie dalej, niż... na cmentarz bo aż po za te granice przeciętności, kędy zaczyna się bohaterstwo i zbrodnia.

Opowieść o berlińskich „Dzieciach ulicy" to dojrzalsze, pełniejsze bardziej skoncentrowane dzieło autora „Jestem głodny", które być może w dzisiejszych czasach „mocnych wrażeń" nie odbije się tak głośnym echem, jak jego praca debiutowa — ale za to już nie autora winić będziemy.

JAN DĄBROWSKI

*) Georg Fink „Dzieci ulicy". —

Krzyk o hitlerowskiej szpadzie

Na ulicach miast polskich, w rozmowach, w prasie, w ulotkach rozmaitych obozów, na ścianach domów niemal spotyka się ostatnio słowa pełne zachwytu, bezkrytycznego uznania i bezmyślnej sympatii dla „konsekwentnej, żelaznej i mocnej" polityki hitlerowskiej w Europie

Smarkacz „trzymający przemówienie" w przerwie wykładowej na Uniwersytecie Warszawskim, drze się w niebogłosy, że wypełni to, co obiecuje tak „jak Hitler wypełnia to co obiecał".

Szmata brukowa wali dziesięciocentymetrowe tytuły: „Zwycięstwo Führera", „kanclerz przemawia", „warunki wodza nowych Niemiec muszą być przyjęte".

Nie jesteśmy przecież przeciwnikami patrzenia prawdzie prosto w oczy. Przeciwnie. Ale czujemy że wytwarza się wokół tej sprawy atmosfera duszna, skandaliczna, obrzydliwa, atmosfera, w której chce się krzyczeć: Gdzie właściwie jesteśmy? **W Polsce czy w Niemczech?**

Uczciwy człowiek, człowiek wolnej, godnej myśli czuje się sponiewierany wobec „tryumfującej" przemocy. Nie, nie! — domyślni i chytrzy panowie — tu nie chodzi o Żydów, ani o „braci w fartuszkach" ani o to, że hitleryzm jest naszym „wrogiem partyjnym".

Tu chodzi o Polskę, o to, że olbrzymim masom Polski atmosfera ta jest obca i wstrętna, bo mają godność, choć nie mają praw.

[illegible] tolerować w Polsce źródeł rozsiewających zarazki cielęcego zachwytu nad hitlerowskim parciem na wschód, nad zapanowanie Hitlera w Czechosłowacji, które jest poważnym krokiem naprzód w realizacji planu „Mittel-Europy" (kto włada Czechosłowacją — może władać Europą — mawiał Bismark).

Nie można tolerować w Polsce „twórczej radości" z tego powodu, że oto Hitler zabrał Sudety, że już jest tu, że już jest tam, że tak ładnie zdobył się na siłę, na gest, na złamanie traktatów; nie można tolerować zboczonych zachwytów nad tym, że jest tak „cudownie brutalny", pisków radosnych na wieść o kapitulacji Francji i Anglii.

Trzeba myśleć.

W dwudziestą rocznicę Niepodległości Polski trzeba pomyśleć, **że na drodze jednej z imperialistycznych polityk światowych jest jednak Polska**

A wrzask przeszkadza myśleniu.

***

W rocznice listopadowe 1918 roku trzeba zrozumieć wymowę dnia dzisiejszego. Trzeba zrozumieć, że Hitlerowi z pomocą w najcięższym dla niego momencie przyszedł wspólny front bankierów angielskiej „City", w którym bankierzy żydowscy wcale nie byli na ostatnym miejscu (np. mowa lorda Arnolda—Żyda-kapitalisty z City w Izbie Lordów). Mógł na nich liczyć Hitler wiedząc, że klęska jego w polityce międzynarodowej (którąby poniósł w razie pomocy, danej Czechosłowacji ze strony Anglii i Francji) spowodowałaby klęskę w polityce wewnętrznej. Mógł na nich liczyć, wiedząc, że rewolucja ludowa w Niemczech to dla kapitalistów angielskich, francuskich i żydowskich utrata ulokowanych i pozostawionych tam kapitałów, to groźba przewrotu w państwach faszystowskich. Dyplomaci angielscy i francuscy załatwili więc tylko formalną stronę poświęcenia stosunkowo niewielkiej dla ich właściwych mocodawców z „City" jeszcze jednej stawki — **stawki czechosłowackiej.** Załatwili formalności związane z ratowaniem systemu kapitalistycznego, tracąc honor, dumni że uratowali pokój.

Nie można bowiem uratować honoru, jeśli jednak ponad wszystkie cele wysuwa się sprawa bytu ustroju obecnego.

Nie wiemy, czy tak, jak my, rozumiał angielski konserwatysta Churchil, miał jednak rację, gdy w formie prostego stwierdzenia powiedział, że Anglia straciła honor, ratując pokój, **a wojnę i tak będzie miała**

Dlatego tak tragicznie brzmiał jego głos i głos kardynała Verdier. Dlatego tak tragicznie jeszcze tragiczniej niż zwykle, wyglądały w dzień Zaduszny 1938 roku oświetlone groby żołnierzy alianckich, którym kiedyś kazano zginąć za cenę „okiełznania imperializmu cesarskich Niemiec".

To wszystko trzeba widzieć, słyszeć i rozumieć. O tym trzeba myśleć. A wrzask przeszkadza myśleniu.

***

Powstają ostatnio w Polsce uzasadnienia, że w zachwycie nad zwycięstwami Hitlera wyraża się odwieczna polska tęsknota do siły, odwieczny polski... sen o szpadzie.

A nam się wydaje, że wszystko ma swoje granice, że ta tęsknota nie może się wyrażać w śnie o... zaborczej szpadzie hitlerowskich Niemiec, że wtedy to już nie jest sen o szpadzie, **a sen o... zdradzie.**

Każdy krzyk bezkrytyczny o „szpadzie hitlerowskiej", to poza wyrazem apoteozy systemu utrzymującego w niewoli olbrzymie masy pracujące Niemiec, poza wyrazem apoteozy krucjaty przeciw Wolności i Demokracji — **krzyk przeciw Polsce.**

***

Ludzie, o którym mowa, powiadają często „Jesteśmy zwolennikami hitleryzmu, jako koncepcji społecznej". I tu trzeba sobie jasno uświadomić, że narzucone (bo nie „zachodzące") zmiany społeczne w Niemczech nie dadzą się oddzielić od koncepcji zaborczych, wyrażonych w „Mein Kampf" i w mowach szeregu wybitnych osobistości III Rzeszy, tak jak zmiany społeczne dokonane w epoce Bismarka były ściśle powiązane z całym jego systemem politycznym i z planami imperialistycznymi.

Najskromniejsi w tej grupie twierdzą: „cieszą nas antysemickie sukcesy Hitlera".

Ci mogą znaleźć odpowiedź w semickim sukcesie Hitlera w londyńskiej dzielnicy wielkokapitalistycznej, sukcesie, który polegał na tym, że z obu stron **ponad wszystko wyrósł wspólny interes ratowania systemu.**

Jak zawsze.

***

Musi w Polsce ustać ten jazgot. Z zagranicy, głównie z Jugosławii przychodzą wiadomości o podobnych zjawiskach.

Jugosławia leży na drodze najbliższych zamierzeń Hitlera.

W Jugosławii paradują młodzieńcy w białych pończochach, manifestując [illegible] z „Führerem". Nie deklamują „narodowo" ani z serbska, ani z horwacka, ani ze słoweńska. Są hitlerowcami, są od tego, żeby „urabiać opinię", fałszować sądy, usypiać czujność.

Niemcy i nie Niemcy.

W Polsce się boją, kryją się w tłumie, wiją wszędzie tchórzliwie i podle.

Nie noszą białych pończoch. I tym bardziej są niebezpieczni.

Nie piszemy tego, żeby siać [illegible]. Piszemy, żeby się to raz skończyło.

W ważnych światowej wagi momentach, każdy obywatel kraju sąsiadującego z III Rzeszą musi mieć bowiem możność swobodnego i spokojnego myślenia.

LESZEK WITOLD RAABE.

Sprawa najważniejsza

Ruch t. zw. narodowy nie przestał liczyć na teren akademicki i traktować go jako bazę operacyjną i... teren doświadczalny. Wprawdzie o niepodzielnym „władztwie dusz" mowy być już nie [illegible], ale [illegible] wy dobrze znamy. Odcinek akademicki jest jeszcze stosunkowo odcinkiem naj[illegible] dla ruchu t. zw. narodowego. Ten fakt jest jednak raczej objawem słabości tego ruchu. Tyle mu już tylko zostało... Bo nie ulega wątpliwości, że obóz „narodowy" wypchnięty został zarówno z ulic robotniczych — klasa robotnicza znajduje się pod decydującymi wpływami Polskiej Partii Socjalistycznej, jak i ze wsi, gdzie dominującą rolę gra Stronnictwo Ludowe, nie mówiąc o ruchu pracowniczym, który ulega widocznej radykalizacji pod wpływem ideologii socjalistycznej.

Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — cały Świat Pracy Polski. Tu się nie wiele da zrobić — więc został teren akademicki, jako miejsce ćwiczeń i pokazów publicznych, doświadczalnia sił reakcyjnych i faszystowskich.

I dotychczas na tym terenie doświadczalnym dano widowisko nielada

Zaprodukowano sposoby załatwiania kwestii żydowskiej w drodze napadania band uzbrojonych bojówkarzy na pojedynczych, bezbronnych, nie podobających się z nosa i włosów kolegów, podstępnego krajania żyletkami i zrzucania „niearyjek" ze schodów czy wreszcie fizycznego uniemożliwiania dostępu studentom Żydom na wykłady. Jednym słowem rycerskie i „chrześcijańskie" metody. Wrzaskiem o numerus clausus czy ostatnio numerus nullus wyznaniowe potrafiono doskonale zakrzyczeć fakt jaskrawo istniejącego numerus clausus *klasowego*, który sprawia, że dzieci robotników i chłopów, stanowiących 90 proc. ludności Polski, jest 9 proc. na wyższych uczelniach. Odrębną grupę wyczynów stanowi stosowanie gróźb i znieważanie profesorów, a zarazem uczonych europejskiej sławy.

A jakim koncepcjom ustrojowym hołduje „myśl nowoczesnego Polaka" — „narodowca" mieliśmy okazję przekonać się w ub. roku akad. na terenie niektórych instytucji samopomocowych w Warszawie z Bratnią Pomocą Stud. Politechniki na czele.

W celu sfaszyzowania, czy jak kto woli, stotalizowania instytucji uchwalono monopartyjną ordynację wyborczą do władz organizacji i t. zw. obostrzony „paragraf aryjski". Nowa ordynacja znosi proporcjonalność wyborów i grupie, która dla swej listy uzyska zwykłą większość na zebraniu — zapewnia wszystkie stanowiska w zarządzie z wykluczeniem przedstawicieli mniejszości Aby zapewnić sobie stałą większość (widocznie były co do tego wątpliwości) drogą pozbywania się ludzi niewygodnych „paragraf aryjski" przewiduje usuwanie z Bratniaka członków którym udowodniona zostanie „zbrodnia"... utrzymywania jakichkolwiek stosunków towarzyskich z Żydami

Na marginesie trzeba zauważyć, że władze uczelniane nie zareagowały należycie na te uchwały, choć godzą one w obowiązującą ustawę o stowarzyszeniach akademickich która w § 10 głosi wyraźnie że w organach zarządzających stowarzyszeń samopomocowych mniejszość [illegible] powinna być reprezentowana.

W ten sposób na wąskim naraz ie terenie został przez naszych endoenerowców wprowadzony pełny ideał faszystowsko - hitlerowski: niepodzielne rządy jednej grupy, pozbawienie wpływów i [illegible] a inaczej myślących, czyli monopartia i... „obostrzony paragraf aryjski".

Nie sposób nie przypomnieć w tym miejscu artykułu jednego z przywódców młodzieży narodowo-radykalnej i rezolucji akad. organizacyj katolickich w maju ub. r. stwierdzającej, że ustawa akademicka z 1932 r. „obciążyła życie akademickie zbędnym balastem agitacji przedwyborczej" w związku z zasadą wyborów proporcjonalnych i to miało być akuratnie jednym z powodów awantur na uczelniach.

Musimy stwierdzić jeszcze, że te Bratniaki, które były opanowane przez młodzież narodową i stały się ekspozyturą obozu narodowego, nie spełniały należycie tej roli, do której jako instytucje samopomocowe były powołane. Młodzież niezamożna i postępowa zawsze walczyła o demokratyzację Bratnich Pomocy i uczciwość ich postępowania. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akad. Koło „Wici" i inne organizacje demokratyczne nie jednokrotnie dawały temu wyraz w szeregu ulotek i enuncjacji. A walka tej młodzieży o obniżkę opłat i przywrócenie autonomii prowadzona bez względu na narodowość i przynależność organizacyjną [illegible] właśnie łamana przez [illegible] kierownictwa Bratnich [illegible] — żydowskich) [illegible].

Bratnicki [illegible] wielkie grupy [illegible]. Ale i tak [illegible] niewzgodna i niepotrzebna była [illegible] młodzieży [illegible] i postępowej.

No i [illegible] życie akademickie [illegible] wyborów proporcjonalnych".

Stąd powstał problem tworzenia [illegible], t. zn. nowych nie endeckich czy oenerowskich [illegible], co wymaga już [illegible] omówienia.

Z wyniku tych wszystkich wywodów nasuwają się następujące wnioski

Młodzież endoenerowska niedwuznacznie pokazała, jakim hołduje tendencjom i jakie wzory chce realizować, czy już realizuje. A pamiętać trzeba, że akademicy, [illegible] wyższe studia, to formalnie biorąc kandydaci na przyszłe kierownicze stanowiska, czy [illegible] w życiu publicznym Polski. Czy Polska ma być też tak shitleryzowana i stotalizowana, jak to uczyniono z Bratnią Pomocą Politechniki?

Gdybyśmy byli pesymistami, należałoby tu snuć jak najczarniejsze myśl co do Jutra Polski. Ale trzeba pamiętać o tym, że endoenerowcy, to nie cała młodzież akademicka. I nawet nie można mówić o całej młodzieży akademickiej jako t. zw. narodowej, bo tak niewątpliwie nie jest. Wróćmy chociażby do sprawy politechnicznej Bratniej Pomocy. Przecież te hitlerowskie projekty zostały ostatecznie uchwalone głosami 200 zmobilizowanych endoenerowców. A studentów Politechnika liczyła przeszło 4000, z tego formalnie 1200 należało do Bratniaka. — Niewątpliwie wymowne...

Ale jeszcze coś innego, co wagą swoją decydować będzie na szali rozstrzygnąć o losie i obliczu naszego kraju.

Poza młodzieżą akademicką są jeszcze 3 miliony młodych chłopów i robotników.

I to jest najważniejsze.

Co roku sześć tysięcy akademików opuszcza uczelnie z dyplomami obejmujących stanowiska swej pracy ale jednocześnie też wchodzi w życie czterysta tysięcy (cyf na podst. Mał. Rocznika Statyst.) młodzieży nie akademickiej...

Na drodze wspólnych dążeń i ideałów spotka się akademicka młodzież socjalistyczna i demokratyczna z młodzieżą robotniczą i chłopską.

Wspólnym wysiłkiem zbudują Polskę opartą nie na wzorach totalnych i faszystowskich. Wspólna walka o wolność, przebudowę społeczną, socjalizm, zniszczy monopol klas posiadających na oświatę, zmieni oblicze nauki, otworzy bramę wyższych uczelni dla synów chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej. Wyższe uczelnie przestaną być synonimem zacofania i reakcji.

ZDZISŁAW SIUDYŁA

Studenci chińscy walczą

Od 1911 roku, roku rewolucji republikańskiej, studenci chińscy biorą czynny udział w ruchu kulturalnym i politycznym swego kraju. W czasie wojny walczą o pokój, w latach pokoju — niosą oświatę nieprzeliczonym masom ludu chińskiego. Nic dziwnego że imperializm japoński ocenił przodującą rolę akademickiej kolumny i dąży do jej unicestwienia, burząc uniwersytety, niszcząc wszelkie ośrodki kultury chińskiej, wywożąc, lub paląc biblioteki bezcenne, zamieniając szkoły i uczelnie w koszary dla swych wojsk, zastępując język chiński na obszarach podbitych językiem japońskim, prześladując chińskich intelektualistów.

Faktów i dowodów zliczyć niepodobna. Słynny uniwersytet Północno - Zachodni, zamieniony w koszary, zniszczenie wszelkich śladów chińskiej kultury w takich ośrodkach, jak Pekin i Tien-Tsin, Changhai i Nankin, zbombardowanie największej księgarni i drukarni „China Press Commercial" i słynnej „Biblioteki Wschodniej", ograbienie i spalenie największej chińskiej biblioteki „Bibl. Narodowej w Peiping", zburzenie 75 uniwersytetów na 108, 1500 szkół średnich na 3.043, nieprzeliczonych szkół powszechnych

Studenci chińscy walczą. W roku 1932. jako zaciąg ochotniczy, idą na pomoc słynnej 19-ej armii. Po upadku Pekinu i Tien-Tsin, wszyscy studenci z tych miast, pozostali po bezlitosnej rzezi, wyszli, aby walczyć dalej. Jedni powędrowali w głąb kraju. Inni, zorganizowani w mniejsze i większe grupy, prowadzą walkę podjazdową. W okolicach Pekinu i Tien-Tsinu wiele jest nieregularnych oddziałów partyzanckich, z których najważniejszy, pod wodzą byłego studenta Uniwersytetu Płn. Zachodniego, nazwiskiem Tchao-Tong, gromadzi kilka tysięcy studentów

Na miejscu zburzonych szkół i uniwersytetów powstają nowe. Po zajęciu Pekinu przeniesiono 2 uniwersytety (Pekiński i z Tsing Hua) do stolicy prowincji Honan i utworzono jeden „Tymczasowy Uniwersytet Tchang-Sha", [illegible] ten zbombardowały samoloty japońskie.

Walka studentów chińskich jednak nie słabnie. W marcu odbył się w Hankeou Kongres Narodowego Związku Stud. 100 delegatów reprezentowało 60 organizacji. Tematem obrad były środki pomocy najnajwydatniejszej rządowi chińskiemu w jego walce, która musi doprowadzić do wyzwolenia „kraju wschodzącego słońca" z imperialistycznego najazdu japońskiego.

wg. T. H. WEI
(Zw Studentów Inst. Francusko - Chińskiego w Lyonie).

Czy wiecie, że:

...na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego dn. 24-XI 1936 r. p. minister W. R. i O. P. oświadczył, że ABY OSIĄGNĄĆ ZADOWALAJĄCY STAN SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO — BRAK 30.000 ETATÓW NAUCZYCIELSKICH.

...NA SKUTEK OSZCZĘDNOŚCI NA OŚWIACIE, w szkolnictwie średnim w roku bieżącym zamiast preliminowanych 500 etatów nauczycielskich PRZYBYŁO TYLKO 275.

...aby uczynić szkoły średnie i wyższe dostępnymi dla dzieci robotników i chłopów — LICZBA NAUCZYCIELI POWINNA BYĆ PODWOJONA.

...w roku 1937 1 NAUCZYCIEL PRZYPADŁ NA 312,2 MIESZKAŃCÓW.

...na jednego nauczyciela szkoły powszechnej w Polsce przypadało uczniów: w r 1922/23 — 43,5; w roku 1933/34 — 53,8; w roku 1935/36 — 63,6; w roku 1937/38 — 62,8.

...jest w Polsce 69,587 nauczycieli etatowych, z tego 52,528 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 210 ZŁ. MIESIĘCZNIE. Z pośród 63,325 nauczycieli etatowych 27 734 POBIERA WYNAGRODZENIE 130 — 160 ZŁ. MIESIĘCZNIE!

(na podstawie „Głosu Nauczycielskiego).

***

W szeregu pism opublikowano list otwarty rodziny Stanisława Wacławskiego, który został zabity podczas zajść antysemickich w Wilnie w 1933 roku. List ten przytaczamy w całości, od pięciu lat bowiem — w rocznicę śmierci Wacławskiego endecja i O. N. R. urządzają „ku jego czci" awantury na uczelniach i ulicach miast. Ciekawe i ważne jest, jak tą akcję oceniają najbliżsi zmarłego.

„DO OGÓŁU MŁODZIEŻY NARODOWEJ I ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH"

LIST OTWARTY
rodziny ś. p.
STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO

7 lat mija od chwili, kiedy uderzył w nas rodziców i braci ten bolesny cios — strata syna i brata naszego ś. p. Stanisława.

Wielki był nasz ból, lecz jako wierni synowie Kościoła Katolickiego zamiast stałej rozpaczy i wyrzekań, wytężyliśmy swe skromne siły, aby młodsze rodzeństwo wychować na dobrych synów Polski i Narodu.

Dziękujemy tym wszystkim, komu drogą jest pamięć ś. p. Stanisława, lecz jednocześnie prosimy Was, zrozumcie nas rodziców i braci, że coroczne obchody rocznicy śmierci ś. p. Stanisława, obchody zbyt głośne i niejednokrotnie hałaśliwie kończące się, są dla nas, rodziców i braci, odświeżeniem zabliźnionej już rany, są sprawianiem ponownego nam bólu.

Gorąco prosimy Was Młodzieży, zechciejcie dzień zgonu ś. p. Stanisława uczcić po przez wytrwanie i pilną pracę. Ś. p. Stanisław odznaczał się zawsze wielką pracowitością i pilnością, to też po przez pracę najbardziej go uczcimy, a nam rodzicom i braciom zaoszczędzicie bólu odświeżania rany.

Niech Wam Bóg zapłaci za spełnienie naszej prośby.

(—) Maria Wacławska—matka
(—) Piotr Wacławski
(—) Jędrzej Wacławski
(—) Paweł Wacławski—bracia"

Sieniawa, 10.XI.1938 r.

50-lecie pracy scenicznej Józefa Śliwickiego

23-go b. m. — jak już donieśliśmy — odbędzie się uroczyste przedstawienie na cześć Józefa Śliwickiego, obchodzącego rzadki jubileusz 50-lecia pracy dla teatru i sztuki dramatycznej w Polsce. Śliwicki bowiem zasłużył się nietylko jako aktor, lecz także jako reżyser, profesor szkoły dramatycznej i wychowawca adeptów sztuki, tudzież jako organizator zawodu aktorskiego.

Młodsze pokolenie mało albo wcale już nie zna Śliwickiego-aktora, w ostatnich bowiem latach prawie nie występował na scenie, ustępując miejsca siłom młodszym. Ale starsi bywalcy teatru zawdzięczają Śliwickiemu wiele podniosłych wrażeń i wzruszeń artystycznych. Śliwicki należał do świetnej plejady aktorskiej teatru warszawskiego, który w okresie niewoli był zniczem uczuć narodowych i placówką pięknego słowa polskiego. Śliwicki był młodszym kolegą Wincentego Rapackiego, Bolesława Leszczyńskiego, Mieczysława Frenkla i inn., którzy wspólnym wysiłkiem dźwignęli wały i ciasny teatr Rozmaitości na poziom reprezentacyjnej sceny stołecznej.

Rozpiętość gry naszego Jubilata była wielka, obejmowała repertuar klasyczny i nowoczesny, dramat i komedię. Bywało przed wojną, że miesiącami występował kolejno we wszystkich różnorodnych sztukach, czołowe grając role. — Najlepiej jednak czuł się w tragedii klasycznej, w sztukach dawnego repertuaru. Z tej racji zarzucano mu nie raz jednostronność, nazywano go „lutnią jednostronną". Naszym zdaniem — niesłusznie: Śliwicki istotnie jakby stylizował role w sztukach nowoczesnych na modłę klasyczną, ale czynił to — zdaje się, świadomie i celowo, pod ciągając niejako te role do wysokich wzorów klasycznych i wydobywając z nich — z uszczerbkiem może dla realizmu postaci —wiele poezji i subtelnego piękna. Obdarzony z natury pięknymi warunkami, zwłaszcza czarującym brzmieniem głosu, władając nieskazitelną dykcją, Śliwicki uczynił z mowy polskiej — jak może nikt z jego rówieśników i następców — „pacierz co płacze i piorun co ciska".

Stosunek Śliwickiego do sztuki był zawsze poważny. Traktował sztukę dramatyczną, jako posłannictwo, a siebie uważał za jej sługę i misjonarza.

Znakomitemu aktorowi i zasłużonemu obywatelowi składamy najlepsze życzenia.

BOR.

Wiadomości z całej Polski

UCIECZKA WIĘŹNIA.

Z karnego Ośrodka Pracy w Odargowie, gdzie więźniowie zatrudnieni są przy budowie drogi do Dębek, zbiegł ostatnio więzień Olaf Piotr Barakoński, który skazany był na dwa lata więzienia.

UJĘCIE ZWYRODNIALCA

Policji wejherowskiej udało się ująć zwyrodnialca, 28-letniego Franciszka Pawełczyka, który od pewnego czasu napadł na samotnie idące kobiety i dopuszczał się na nich gwałtu.

W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ ZGINĄŁ DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE.

Dn. 19 b. m. wieczorem powracał z Cieszyna do Lwowa autem dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie, inż. Konrad Szubert, w towarzystwie inż. Warchałowskiego i szofera.

Na 17 kilometrze przed Janowem w pow. jaworowskim, wskutek defektu hamulca lub kierownicy, samochód wjechał na słup telegraficzny, obalając go i wpadł do rowu, wywracając się do góry kołami.

Dyr. Szubert, przygnieciony ciężarem wozu, zginął na miejscu, inż. Warchałowski odniósł lekkie obrażenia.

Szofer, który wyszedł bez szwanku, widząc trupa swego przełożonego, usiłował popełnić samobójstwo, czemu przeszkodził mu w ostatniej chwili inż. Warchałowski.

PRZYTRZYMANY PRZEZ STRAŻ GRANICZNĄ.

W dniu odjazdu m/s Piłsudski Straż Graniczna, przytrzymała przechodzącego na pokład statku dyr. „Pantarei, Rotstata, który ominął kontrolę celną. Podczas rewizji znaleziono przy Rotstacie pewną ilość dolarów, oraz 150 złotych nie zgłoszonych do kontroli.

„Żydokomuna"...

27 lutego r. b. na Nowym Bródnie po odczycie osławionego ks. Trzeciaka doszło do ostrej wymiany zdań, a następnie do starcia pomiędzy liczną grupą endeków, a garstką naszych towarzyszy. Endecy napastowali przechodniów manifestowali swe „uczucia" w bezpośrednim sąsiedztwie lokalu partyjnego P. P. S., zachowywali się krzykliwie i napastliwie.

W wyniku starcia paru endeków zostało lekko poturbowanych. Interweniowała licznie skonsygnowana policja. Zatrzymano czterech naszych towarzyszy i członka komitetu dzielnicy Nowego Bródna i kierownika A. S. *Stanisława Barana* oraz *Tadeusza Zakrzewskiego, Aleksandra Jarnuszkiewicza* i *Franciszka Cichockiego*. Świadkowie z pośród endeków zeznali, że towarzysze nasi rzucali „komunistyczne" okrzyki „przeciwko Państwu i przeciwko Polsce".

Świadkowie policjanci zeznanie te potwierdzili. Obie grupy świadków naświetlały osoby naszych towarzyszy bądź jako „komunistów", bądź jako „działających z inspiracji komunistycznej". To też prokuratura sformowała przeciwko naszym towarzyszom oskarżenie o pobicie przy pomocy ostrych narzędzi (przy dwóch tow. ujawniono przy rewizji sprężyny i łopatki), oraz o wzywanie do obalenia przemocą ustroju, czyli o zbrodnię stanu, na co ustawa przewiduje od 10 lat więzienia.

Zgodnie z ostatnimi nakazami mody i dla okrasy procesu współoskarżono również członkinię Cukunft'u t. Chaję Furnpan.

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Warszawie. Przewód sądowy ujawnił specyficzny charakter i nastawienie świadków i materiału oskarżycielskiego.

Sąd wszystkich oskarżonych z zarzutu nawoływania do zbrodni stanu uniewinnił i skazał tt. Barana i Cichockiego po roku więzienia, ale jedynie za zadanie uszkodzeń ciała poszkodowanym endekom i udział w bójce. Pozostali oni na wolności i zapowiedzieli apelację.

Towarzyszy naszych bronił adw tow. *Benkiel*, oskarżoną Frumpan — adw. Glikman.

Z Nowego Dworu

Wyzysk w firmie „Winogradow i S-ka"

Pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszej, prasy o niesłychanym wyzysku, jaki panuje w firmie „Winogradow i S-ka" w Nowym Dworze Wyzysk ten odczuli robotnicy w ciągu ostatnich kilku lat. P. Winogradow był bardzo pomysłowy w swych zapędach wyzyskiwania najbiedniejszych robotników, którzy dotychczas nie mieli na swym terenie organizacji klasowej.

Przedstawiciel firmy, w osobie p. Klebańskiego, na konferencji w Inspektoracie Pracy VII obwodu, odbytej w dniu 28 października r. b., pod naciskiem Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, przywrócił do pracy 17 osób z liczby 25.

W dniu 17 listopada r. b. p. Winogradow z miejsca usunął z pracy tow. Henryka Łukaszewskiego, wypłacając mu z góry za dwa tygodnie. Tow. Łukaszewski dopuścił się „straszliwego przestępstwa", iż zażądał zapisania sobie 45 minut za pracę, którą wykonywał poza normalnym 8-mio godzinnym dniem pracy. Nadmienić należy, że tow. Łukaszewski po przepracowaniu 5-ciu lat bez przerwy w tej fabryce otrzymuje aż 20 groszy na godzinę (dosłownie 20 groszy za godzinę pracy!). Któż więc może dziwić się, że robotnik upomniał się o zapłatę za 45 minut, skoro przy takim zarobku każdy grosz w jego budżecie ma ogromne znaczenie.

Gdzież więc był powód do redukcji tow. Łukaszewskiego?

Przy każdej sposobności po kilka razy dziennie, robotnicy straszeni są podpisaniem książki obrachunkowej. Stosunki w tej firmie są niżej krytyki. Żaden z przełożonych nie odezwie się do robotnika po ludzku.

Robotnicy odczuli na sobie [illegible] chowanie się p. Boniewicz, kierownicki malarni i p. Rotbauma, praktykującego chemika.

Cała administracja p. Winogradowa zajmuje się tym, kto należy do Związku klasowego i o każdym z nich mówi się na zebraniach robotników.

Byłoby wskazane, żeby Inspekcja Pracy zainteresowała się bliżej tą firmą. P. Klebański na ostatniej konferencji w Inspekcji Pracy oświadczył kategorycznie, że bezwzględnie przez rzega 8-mio godzinnego dnia pracy, co miało być powodem do redukcji jednej z robotnic, która przychodziła do roboty wcześniej niż przewiduje regulamin pracy.

P. Klebański naigrawa się z nędzy robotników i cynicznie oświadcza — i to wobec Inspekcji Pracy — że firma jest wzorem dla wszystkich fabrykantów pod względem przestrzegania ustawy o czasie pracy!

My ze swej strony stwierdzamy w sposób kategoryczny, że praca w formiarni i kapslarni trwa od 16 — 18 godzin na dobę.

Mamy nadzieję, że Inspekcja Pracy zmieni ten stan rzeczy, mając na to odpowiednie środki.

Również nie wątpimy, że robotnicy wspomnianej fabryki — tak jak w odpowiedzi na redukcję 25 osób postanowili stworzyć związek — tak teraz, w odpowiedzi na ulicznym nie uzasadnione wydalenie tow. Łukaszewskiego, wstąpią wszyscy do Związku — i staną do walki o 8-mio godzinny dzień pracy, oraz o podniesienie dotychczasowych zarobków.

W. OSTROWSKI.

Z wędrówki po krajowych placówkach gospodarczych

W Fabryce Porcelany „Ćmielów"

Przemysł porcelanowy w Polsce reprezentuje Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „Ćmielów" S. A. z siedzibą w Krakowie, produkująca porcelanę w dwu fabrykach z których jedna znajduje się w Ćmielowie, kieleckie (C.O.P.), a druga w Chodzieży, poznańskie, nad granicą niemiecką.

Fabryka w Chodzieży została wykupiona przez Ćmielów w 1924 roku z rąk niemieckich. Ćmielów przejawszy tę fabrykę zwolnił zagranicznych fachowców, dając zatrudnienie wyłącznie tylko robotnikom i pracownikom polskim, wytwarzając u siebie fachowe siły.

Fabryki wyglądające bardzo skromnie, a zwłaszcza ćmielowska fabryka, którą obecni właściciele przejęli w krytycznej sytuacji finansowej z nadzoru sądowego i z trudem zdołali przy dużych wysiłkach wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia techniczne dając możność zatrudnienia coraz to większej ilości robotników.

Usprawnienie produkcji i udoskonalenie towaru umożliwiło przy specjalnie niskich cenach produktu wypierać porcelanę zagraniczną, dzięki czemu porcelanę dla pokrycia zapotrzebowania krajowego produkuje się już niemal wyłącznie w Polsce, dając dzięki temu coraz większe zatrudnienie robotnikom, których w obu fabrykach pracuje około 1.800. Stąd to tak okolice Ćmielowa jak i Chodzieży nie odczuwają tragicznej współczesnej klęski bezrobocia.

Na wezwanie rządowe w związku z polityką dewizową rozpoczął Ćmielów w ostatnich czasach starania o eksport. Dzięki znacznym ofiarom finansowym doszły do skutku duże zamówienia na porcelanę do Holandii, aczkolwiek ze stratą, gdyż trzeba było dać ceny poniżej konkurencji niemieckiej i czeskiej, gdzie ponad 300 fabryk porcelany pracuje wyłącznie na eksport.

W interesie gospodarki narodowej leży, aby rynku nie nasycała wytwórczość obca lecz rodzima. Zwłaszcza, że fabryki czeskie, które swego czasu były jedynymi dostawcami w Polsce i nasze rynki w całości opanowały, starają się obecnie za wszelką cenę rynki te z powrotem zdobyć. Jednak tak jakość jak i cena towaru ćmielowskiego skutecznie walczą z importem, a to dzięki dużym inwestycjom, jakie przedsiębiorstwo to poczyniło w ostatnich latach.

Przemysł rodzimy, pozostający w rękach polskich, zatrudniający polską załogę robotniczą i polski personel — a takim właśnie jest Ćmielów — powinien być otoczony troskliwą opieką Państwa i społeczeństwa.

(X.)

▶ Dział LEKARSKI ◀

Nieszczęśliwy wypadek

Do szpitala SS. Miłosierdzia w Gdyni przywieziono dwu marynarzy, członków statków zagranicznych, którzy ulegli wypadkom.

Marynarz fiński Uno Ruscoen upadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu, marynarz szwedzki zaś F. A. Johansen doznał zgniecenia klatki piersiowej przez korbę dźwigu ręcznego.

Radio warszawskie

WTOREK, 22 listopada

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Zwiedzamy przędzalnie i tkalnie" — reportaż. 11.15 Auber — Meyerbeer (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna — dr. 15.30 Ork. Lwowska. 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.15 Akt. finans.-gospod. 16.25 Pieśni St. Niewiadomskiego w wyk. Hanny Molickiej. 16.45 Z pamiętników Obrońców Lwowa. 17.00 Aud. śląsko - lwowska. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert Dawnej Muzyki. 22.00 „Temperamenty" — powieść mówiona Antoniego Gwojdzińskiego. 22.15 Koncert z okazji 20-lecia Obrony Lwowa. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II: 14.00 Kwintet. 14.55 Słynni dyrygenci w repertuarze operetkowym — płyty. 16.05 Henryk Bartnikowski (flet) i Zygmunt Orzażewski (obój). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Płyty. 21.05 „Znakomity Guadissart" opow. 21.25 Pieśni włoskie śpiewa Edward Bender. 21.50 Groteski jazzowe (płyty). 22.30 „Pieśniarki francuskie" (płyty). 23.00 Skrzypce (płyty).

ŚRODA, 23 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik—płyty 7.15 Muz.—płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Jak krawiec szył zwierzętom nowe futerka"—obraz dla dzieci młodszych. 11.15 Koncert popularny (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 „Nasz koncert" dla młodzieży 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiad. gosp 16.15 Zęby naszych dzieci—pog. 16.30 Muzyka skandynawska (płyty). 16.45 Pog. akt. Tydzień przeciwrakowy w Polsce. 17.00 Polska, a wojsko okupantów — odczyt. 17.35 Kantata J. Bacha. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 Dyskutujmy: „Czy naprawdę w zdrowym ciele zdrowy duch" dyskusja. 19.00 „Odgłosy Italii" — koncert rozrywkowy (z Wilna). 20.35 Dziennik. 21.00 Opowieść o Chopinie: „Polonezy" z udz. Stanisława Szpinalskiego (fortepian). 21.45 „Temperamenty" — powieść mówiona. 22.00 Muz. franc. (płyty). 22.00 Audycja z okazji Tyg. Przeciwrakowego. 22.40 Muzyka polska (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół [illegible] chonia. 15.05 Marsze. 16.00 [illegible] i fortepian (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Michał Mironowicz 17.10 Pog. akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 „O deformacji rzeczywistości w sztuce" 21.15 Konkurs pieśniarzy. 22.05 Muz. (płyty). 22.20 Progr. 22.40 Muz. (płyty). 23.30 Rec. śpiewaczy Franciszki Platówny.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

(82) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Nie ma celu narzekać, panie Józiu. Wpada pan z hukiem w życie innych ludzi — i zdaje się panu, że wystarczy porwać ich na siodło i zawieźć, dokąd się panu żywnie podoba. Nie mogę przez resztę życia nienawidzić samej siebie i pogardzać sobą. Gdybym porzuciła Adriana, miałabym wrażenie, że zostawiłam szczeniaka z połamaną łapą.

— To kompletne szaleństwo.

— Tak i ja czuję po przeczytaniu jego listu.

— Zdaje mi się, że pani więcej go jeszcze kocha?

— Nie. Nie sądzę. A może jednak... Są w nim pewne drobiazgi... pewne drobne rzeczy, które robi, — to, jak czasami patrzy... Och, musi pan wiedzieć jak to jest, gdy ktoś raz zalazł człowiekowi za skórę! Musiało się to zdarzyć i panu. Musiała być jakaś kobieta zanim pan mnie spotkał, o której w gruncie rzeczy nie zapomni pan nigdy.

— Była taka w San Francisco.

— No, widzi pan. Jak długo pan będzie żył, ona zawsze pozostanie w pańskiej pamięci...

— No, chyba. Szczególniej, gdy jest mroźna pogoda. Wpakowała mi w nogę szpilkę od kapelusza długości dwuch cali. I pani mówi o tym, że się zalazło człowiekowi za skórę.

— Pan stroi ze wszystkiego żarty.

— A pani się z nich śmieje. Jeżeli ma pani lepszy sposób na zapewnienie sobie szczęścia we wspólnym pożyciu—proszę tylko powiedzieć. Czy pani nie widzi, że właśnie dlatego należymy do siebie ponieważ umiemy się śmiać razem? Panno Janko, najdroższa moja, jakimże fundamentem dla zbudowania wspólnego życia jest czułostkowa litość?

— To coś więcej.

Wiatr wieczorny ucichł. Nad drzewami pokazały się gwiazdy. W dole rzeka błyszczała jak matowe srebro. Józio odwrócił się i popatrzył przed siebie, z rękami na murze tarasu.

Po chwili otrząsnął się.

— A więc naprawdę wraca pani do niego?

— Muszę.

Roześmiał się.

— Więc to już koniec. Przez cały czas miałem uczucie, że to nie może być prawdziwe Ot coś, co się człowiekowi majaczy, gdy świeci księżyc w lecie. Biedny Józio! A zdawało się nam, że będą z niego ludzie w tym sezonie.

— Panie Józiu! Niech pan postara się nie utrudniać mi tego tak strasznie.

Wrócił do muru. Katon, wyglądający wspaniale z wąsami szulera, patrzył na niego niewidzącymi oczami. Józio wskazał ręką.

— Nie skończyłem tych posągów. Pani musi skończyć je za mnie.

— Panie Józiu, proszę już nic nie mówić.

Otrząsnął się znowu, jak pies, wychodzący z wody.

— Przepraszam. Wstydzę się sam siebie. Nie wiem skąd pani przyszło do głowy, że jestem twardy. Jestem zwyczajnym dzieckiem, które krzyczy i wierzga nóżkami, ponieważ nie może dostać do rąk księżyca Nie mam prawa zachowywać się tak, aby pani było przykro. To nie jest stoicyzm, godny Vanringhama Już dobrze. To jedna z tych sytuacji, w których ktoś musi cierpieć — i tym kimś jestem ja. Dowidzenia panno Janko.

— Czy pan już odjeżdża?

— Muszę się spakować. Auto J. B. Attwatera zajedzie po mnie za parę minut.

— Czy nie moglabym pana odwieźć?

Roześmiał się.

— Nie. Bardzo dziękuję, ale nie. Hart mój ma swoje granice. Gdybym się znalazł sam na sam z panią w pani samochodzie, nie odpowiadałbym za konsekwencje. Czy mogę coś powiedzieć?

— Co, panie Józiu?

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Złożenie list kandydatów do Rady Miejskiej

W sobotę, 1 b. m., pełnomocnicy list kandydatów PPS. i Zw. Zawodowych złożyli listy kandydackie we wszystkich 10-ciu okręgach wyborczych. Skład osobowy listy podaliśmy w niedzielnym numerze.

Mimo, że ustawa wyborcza wymaga 1000 podpisów, listy kandydatów PPS. i Zw. Zaw. podpisało kilka tysięcy osób.

Front „ozonowo - chadecki" do ostatniej chwili nie mógł jeszcze ustalić list kandydackich. Dopiero po długich targach uzgodniono nazwiska, przy czym pominięto szereg osób, które zasiadały w poprzedniej Radzie miejskiej. Z pośród nich należy wymienić b. premiera prof. U. J. dr. J. Nowaka, b. min. prof. U. J. dr. Kumanieckiego, którzy nie przyjęli kandydatury, tłumacząc się złym stanem zdrowia. Ponadto nie kandyduje adw. dr. Z. Kwieciński, wice-prezes klubu „sanacyjnego" w Radzie miejskiej, księża dr. Niemczyński, Moliński i Szymeczko, b,. płk. dr. B. Korolewicz, pp. Bobrowska i Kostrzewska.

P. dr. Kuśnierz — „srogi opozycjonista", który dotychczas tworzył klub opozycyjny z endeckim wizytatorem Ogrodzińskim, dla mandatu zrobił kompromis z „Ozonem".

Z życia emerytów kolejowych

Dnia 12 bm. odbyło się w Krakowie ogólne zebranie emerytów kolejowych, bez względu na przynależność związkową. Zebraniu przewodniczył kol. Pellar, sekretarzował kol. Nodzeński. Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Okręgowej Sekcji Samopomocy Emerytów ZZK za ostatni okres złożył kol. przewodniczący Pellar. Obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił kol. Stączek, b. minister kolei. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Zebrani uchwalają:

1] Zwrócić się do Zarządu CSSE w Warszawie z wezwaniem do energicznego wystąpienia wobec wybranego świeżo Sejmu z postulatami wielokrotnie przedkładanymi, a dotąd nie spełnionymi. Dalej — do zaopiekowania się dolą wielkiej liczby emerytów kolejowych, wdów i sierot na Śląsku, nie dawno do Polski przyłączonym — przez zorganizowanie przy tamt. Kołach ZZK. Sekcji Samopomocy Emerytów oraz dostarczenie im koniecznych na ten cel funduszów. Wykonanie tego zadania powierza się Komisji, złożonej z kolegów: Pellara, Kotziana i Stączka, jako członków Zarządu CSSE.

2) Wobec zbliżających się wyborów samorządowych, wyznaczonych na dzień 18.XII br., kolejowi emeryci i wdowy uchwalają wziąć żywy udział w tych wyborach z rodzinami i przyjaciółmi się do tego, aby wynik wyborów wypadł dla klasy pracującej jak najkorzystniej. W tym celu należy poprzeć solidarnie kandydatów, umieszczonych na listach PPS i klasowych Związków Zawodowych, w przekonaniu, że są to osoby, dla świata pracy najżyczliwiej usposobione.

Z okazji obchodu 20-ej rocznicy Niepodległości Polski, wywalczonej głębokim umiłowaniem ideału wolności przez Świat Pracy, a przypieczętowanym ciężkim trudem i krwią serdeczną polskiego robotnika, chłopa i pracującego inteligenta, zgromadzeni uchwalili wziąć 13 bm. gremialny udział w manifestacji.

40-lecie założenia firmy w Krakowie

Firma Józef Masaar w Krakowie obchodziła 40-letnią rocznicę założenia sklepu przy ul. Floriańskiej 15. Tak, jak przed laty, tak i obecnie składy firmy Józef Masaar zaopatrzone są w duży wybór materiałów Bielskich, konfekcję gotową męską i damską, co daje gwarancję zadowolenia kupujących. Jak z tego widzimy, obecni właściciele pp. Andrzej Jażelowski i Hieronim Schonwalder godnie zastąpili dawnego właściciela.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Prowokacja kierownika inst. zast. Fund. Pracy w Bielsku

Jak już informowaliśmy czytelników, sprawa zatrudniania w pracy robotników z powiatów bialskiego i żywieckiego została przez Województwo Śląskie i Starostwo Bielskie załatwiona w ten formie, że robotnicy z wymienionych powiatów mają równe prawo do pracy na terenie Bielska z robotnikami tego powiatu. Takie otrzymaliśmy oficjalne oświadczenie z Powiatowego Starostwa w Bielsku. Tymczasem w praktyce zachodzą przeszkody ze strony inst. zast. Funduszu Pracy, których inaczej nazwać nie można jak prowokacją.

Zdarza się często, że robotnicy z powiatów bialskiego lub żywieckiego wyszukują sobie pracę w Bielsku, a wówczas kierownictwo Funduszu Pracy w Bielsku i Kamienicy odmawia zapośredniczenia, aczkolwiek w myśl obowiązującej ustawy nie ma do tego prawa.

Dnia 10.XI r. b. na interwencję sekretarza Związku Włókienniczego tow. Zawieruchy, kierownik inst. zast. w Bielsku p. Kisielewski również dał odpowiedź odmowną, wobec czego tow. Zawierucha oświadczył, że robotnicy na drodze strajku będą bronić swego prawa do pracy, do którego w myśl ustawy i konstytucji, mają pełne i równe prawo. Wówczas p. kierownik Kisielewski oświadczył: „są to bolszewickie metody, z których ja pana wyleczę" i — po rzuceniu jeszcze kilku gróźb — przerwał rozmowę. Dodać należy, że kilka dni wcześniej interweniującym u niego towarzyszom: K. Rosnerowi i Zawierusze oświadczył, że dzieli obywateli na 7 kategorii. (1) STAWIAJĄC PRZECIĘTNYCH ROBOTNIKÓW NA 5-ym MIEJSCU, A ŻYDÓW NA 7-ym MIEJSCU.

Wobec tak prowokacyjnego stanowiska p. Kisielewskiego tego samego dnia, o godz. 17-ej, w sali Domu Robotniczego w Bielsku odbyła się obszerna konferencja Zarządów i Delegatów Związków Zaw., na której po wysłuchaniu sprawozdania z powyższych zajść podjęto następującą rezolucję:

1. Konferencja, w imieniu wszystkich zorganizowanych robotników, zorganizowanych w Związkach Zawodowych, kategorycznie domaga się stosowania równych praw do pracy na terenie Bielska-Białej i okolicy wobec wszystkich robotników powiatów żywieckiego, bialskiego, bielskiego i cieszyńskiego, a to zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem i konstytucją w Polsce.

2) Wobec wysoce prowokacyjnego i nieobywatelskiego stanowiska zajętego przez kierownika inst. zast. Fund. Pracy w Bielsku, p. Kisielewskiego, który określił działalność tow. Zawieruchy, jako „bolszewicką" oraz podzielił obywateli polskich na 7 kategorii — zebrani domagają się od kompetentnych władz odwołania p. Kisielewskiego z zajmowanego stanowiska w inst. zastęp. w Funduszu Pracy w Bielsku.

Równocześnie zebrani oświadczają, że wszelkimi rozporządzalnymi środkami bronić będą równych praw do pracy robotników z wymienionych powiatów i nie dopuszczą do dzielenia równych obywateli na 7 klas.

Nadmieniamy, że p. Kisielewski już przed kilku laty został odwołany ze swego stanowiska za nietaktowne postępowanie z robotnikami.

Obchód 350-lecia gimnazjum Nowodworskiego

W Krakowie rozpoczęły się wczoraj uroczystości, związane z jubileuszem 350-lecia gimnazjum im. Bртłomieja Nowodworskiego pod wezwaniem św. Anny.

Gmach starej szkoły udekorowano godłem, które nosił Bartłomiej Nowodworski, założyciel tej uczelni, t. j. krzyżem maltańskim.

O godz. 8-ej rano uczestnicy uroczystości udali się na boisko sportowe gimnazjum, gdzie zebrali się uczniowie szkoły, oddziały P. W. i harcerze. Po odebraniu raportu przez dyrektora departamentu Ministerium W. R. i O. P., dr. Pollaka i gen. Olszynę - Wilczyńskiego, odbyła się defilada młodzieży.

O godz. 9-ej w kaplicy gimnazjalnej ks. biskup sufragan Rospond odprawił uroczyste nabożeństwo. Z kolei odbyła się uroczystość otwarcia zjazdu i powitania przybyłych uczestników przez dyrektora Lewickiego. Wzruszający był moment, gdy najmłodszy uczeń gimnazjum Zoll zwrócił się ze słowami powitania do najstarszego byłego ucznia, którym szczególnym zbiegiem okoliczności jest dziadek jego, prorektor prof. U. J. dr. Zoll.

Po otwarciu zjazdu w salach szkolnych wśród niezwykle serdecznego nastroju odbyły się zebrania poszczególnych roczników byłych maturzystów, począwszy od rocznika 1886.

W południe w sali gimnazjalnej odbyło się uroczyste zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Liceum i Gimnazjum Nowodworskiego.

Po zakończeniu zebrania Tow. Przyjaciół Liceum i Gimn. Nowodworskiego uczestnicy uroczystości udali się na otwarcie mieszczącej się w jednej z sal wystawy pamiątek, związanych z historią szkół Nowodworskich, urządzonej przez koło bibliotekarzy i bibliofilów.

W godzinach popołudniowych w teatrze im. Juliusza Słowackiego odegrana została przez obecnych i byłych wychowanków szkoły sztuka A. C. Balickiego „Z żaka król".

Wieczorem w sali strzeleckiej zebrali się uczestnicy uroczystości na zebraniu koleżeńskim, które wśród serdecznego nastroju przeciągnęło się do późna.

Brutalni właściciele domu

Piszą nam czytelnicy z Płaszowa:

Żona pracownika tramwajowego, tow. Jana Gaczoła, wracając z dziećmi do domu, została napadnięta przez właściciela domu, J. Brika, i jego małżonkę. W ciemnej sieni domu brutalny właściciel pchnął kobietę na schody, przewrócił ją i pobił, oraz skopał w nie ludzki wręcz sposób. W tym brutalnym napadzie pomagała „dzielnie" żona Brika. Krzyk dzieci pobitej ostudził wojownicze zapały krewkich małżonków.

Historie dnia

Ujęcie włamywaczy z Krakowa. Policja zatrzymała ostatnio 12-letniego Andrzeja Matułę, oraz 26-letniego Bron. Kotowskiego, obu z Krakowa, którzy w czasie od 26 do 31 października b. r. dopuścili się kilku kradzieży w Zakopanem. Włamali się oni w willi „Bogdanówka" do mieszkania p. Wikt. Krawczyk, następnie do sklepu Stan. Bartkowskiego przy ul. Witkiewicza, gdzie, wybiwszy szybę wystawową wart. 200 zł., skradli obuwie i garderobę. W willi „Orion" przy ul. Grunwaldzkiej skradli ze strychu garderobę i bieliznę, wreszcie w państw. Szkole Hotelarskiej spodobał się im... młody pies owczarek, którego też zabrali.

Doznał krwotoku płucnego na ulicy. O godz. 22, na rogu ul. Lubicz i Andrzeja Potockiego, zasłabł nagle mężczyzna, nieustalonego na razie nazwiska, lat około 45, prawdopodobnie robotnik, doznając silnego krwotoku płucnego.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chorego do szpitala św. Łazarza.

Zabrała garderobę i uciekła. Zofia Szułko skradła garderobę, wartości 120 zł. na szkodę swej pracodawczyni Wandy Migas i zbiegła.

Poza wskutek zapalenia się benzyny. Wezwano Straż Pożarną do mieszkania Ozjasza Steina, przy ul. Zwierzynieckiej 21, gdzie w czasie przyprawiania pasty do podłogi na kuchence gazowej przez Straż Poranną. Szkoda nieznaczna. się benzyna. Ogień został ugaszony przez Straż Poarna. Szkoda nieznaczna.

Nagłe zasłabnięcie. Wezwano Pogotowie Ratunkowe do Anny Dudek lat 56, która nagle zasłabła w Rynku Dębnickim. Dudek przewieziono di Szpitala św. Łazarza.

Wezwanie

DO BYŁYCH CZŁONKÓW BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE (DAWNIEJ TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY U. J.).

Zarząd Bratniej Pomocy Stud. U. J. zwraca się tą drogą do wszystkich byłych członków Bratniej Pomocy z wezwaniem do spłaty pożyczek zaciągniętych w Batniej Pomocy w czasie studiów uniwersyteckich.

Ciężkie położenie młodzieży akademickiej wymaga wydatniejszej pomocy. To zaś jest niemożliwe bez spłacenia długów przez byłych członków.

Chcąc umożliwić swym byłym członkom spłatę długów, Zarząd może się zgodzić na ratalne, miesięczne spłaty, których wysokość zostanie poprzednio uzgodniona.

Gdyby apel nie odniósł skutku, Zarząd B. P. będzie zmuszony dochodzić swych pretensji na podstawie posiadanych rewersów, na drodze sądowej.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres: *Oddział Wierzytelności Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10/12.*

Z miasta

WALKA Z CHOROBAMI WENERYCZNYMI.

Oddział krakowski Związku Przeciwwenerycznego w Polsce, pod przewodnictwem dyrektora kliniki dermatologicznej U. J., prof. dra Franciszka Waltera, rozpoczyna w najbliższych tygodniach swą działalność na terenie Krakowa. Wytyczne główne do tej akcji obejmują plan systematycznej walki z chorobami wenerycznymi, których nasilenie ilościowe jest coraz wybitniejsze, a tym samym i coraz niebezpieczniejsze dla zdrowia poszczególnych jednostek i ogółu społeczeństwa.

Krakowski oddział Związku Przeciwwenerycznego w Polsce rozpoczyna w drugiej połowie listopada i pierwszej połowie grudnia cykl wykładów popularnych z dziedziny chorób wenerycznych. Wykłady te wygłoszą uproszeni specjaliści lekarze krakowscy — na terenie szkół akademickich, szkół średnich (dla uczniów klas najwyższych), szkół zawodowych i dokształcających, organizacyj społecznych i oświatowych.

Wszelkich informacyj w związku z omawianą sprawą udzielać będzie sekretarz oddziału dr. Oszast Zbigniew, Klinika dermatologiczna U. J., Kopernika 17, nr. telefonu 12-444 w godzinach przedpołudniowych.

CHOROBY ZAKAŹNE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. Krakowie zgłoszono od dnia 13.XI. 1938 do dnia 19.XI. 1938 następujące choroby zakaźne: błonica 8 płonica 18, dur brzuszny 3. nagminne zapalenie opon mózgo-rdzeniowych 1, krztusiec 1, róża 1.

Teatr miejski dla T.U.R.

W niedzielę 27 bm. o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie J. Słowackiego

„BALLADYNA"

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11, I p. of. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Zgromadzenie metalowców

W niedzielę, dnia 27 listopada, b. r., o godz. 10-ej rano w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

OGÓLNE ZGROMADZENIE

robotników metalowych z porządkiem dziennym:

1) Sprawa wyborów do Rady miejskiej miasta Krakowa.

2) Sprawy organizacyjne.

Stawcie się jaknajliczniej.

Życie robotnicze

KONFERENCJA DELEGATÓW FABRYK CHEMICZNYCH.

Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego w R. P. Sekretariat Okręgowy w Krakowie. We wtorek 22-go listopada 138 r. o godz. 6-ej po południu w lokalu własnym, Rynek Gł. 16, II piętro, odbędzie się konferencja delegatów wszystkich fabryk, należących do Oddziału I i II w Krakowie. Na porządku dziennym sprawa redukcji i obniżek płac w fabryce „Herbewo".

Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa.

Sensacyjny zwrot w procesie alimentacyjnym

Przed sądem krakowskim toczy się proces alimentacyjny. Agata Maślakowa, pracownica, skarży hr. Janinę Zyberk-Plater o zwrot kosztów wychowania i utrzymywania rzekomo jej nieślubnego syna, który liczy już dziś 30 lat.

Na ostatniej rozprawie, jaka odbyła się w tej sprawie, nastąpił sensacyjny zwrot. Mieszkająca bowiem na Łotwie hr. Zyberk-Plater nadesłała świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza dr. Lundberga z Rygi. Lekarz ten stwierdza, że w roku 1933 operował hrabinę i wówczas stwierdził, że niemożliwe jest jakoby swego czasu urodziła dziecko.

Zastępcy prawni Maślakowej zażądali na rozprawie zbadania hrabiny przez tutejszego biegłego. Sąd postanowił na razie przesłuchać w drodze rekwizycji dr. Lundberga, celem stwierdzenia, jaką operację przeprowadził u powódki i czy na podstawie tej operacji można wyłączyć, iż urodziła ona kiedykolwiek dziecko.

Samobójstwo na Sikorniku

W piątek znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, liczącego około 30 lat i wyglądającego na inteligenta. Zwłoki te znaleziono na wzgórzu Sikornik w Krakowie, a obok zwłok leżały dwie flaszeczki. Jedna z nich była z wódki, druga natomiast zawierała resztki nieznanej trucizny, którą samobójca zażył.

W toku dochodzeń ustalono identyczność samobójcy, jak również szereg okoliczności z tą sprawą związanych. I tak obok zwłok leżała kartka papieru, na której widniały słowa „Pochylam ponad nocą twarz smutkiem surową i pytam czemu losy me szepcą śmierci mowę".

Jak się okazało, samobójcą był 30-letni Stanisław Zborowski, preparator Muzeum Zoologicznego przy ul. Wilczej w Warszawie. Zborowski przybył przed kilkoma dniami do Krakowa, gdzie zamieszkał u swego przyjaciela.

O zabójstwie Zborowskiego zawiadomiono natychmiast jego matkę i żonę, które przybyły do Krakowa. Podobno przyczyną samobójstwa są niesnaski rodzinne.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, 22 listopada „Rodzina Whiteoak'ów" (premiera).

Dyrekcja Teatru miejskiego im. J. Słowackiego zwraca uwagę, iż panie zajmujące miejsca na widowni teatru obowiązane są do zdejmowania kapeluszy z wyjątkiem płaskich toczków.

TOTI DAL MONTE I L. MONTESANTO WE WTOREK, 28 B. M. W STARYM TEATRZE.

Światowej sławy śpiewacy mediolańskiej opery La Scala wystąpią w Krakowie tylko raz jeden i wykonają bogaty program. Zapowiedź tego koncertu wywołała w naszym mieście b. wielkie zainteresowanie.

RAUL KOCZALSKI,

światowej sławy pianista, jeden z najlepszych odtwórców dzieł Chopina, którego koncerty wywołują wszędzie olbrzymi zachwyt, wystąpi *w środę, 23 b. m. w Starym Teatrze.*

Kina

ADRIA: „Granica".

ATLANTIC: „Korsarze" i „Bitwa na Broadwayu".

DOM ŻOŁNIERZA: „Wrzos".

LOPP.: „8-ma żona Sinobrodego".

SCALA: „Jezebel".

STELLA: „Czarny korsarz".

ŚWIT: „Ostatnia brygada".

WANDA: „Czardasz".

Radio krakowskie

WTOREK, 22 listopada

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.15 Auber - Meyerbeer — płyty (W-wa). 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne. 14.05 Koncert życzeń. 14.35 „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci w oprac. Cioci Heli. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.15 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 18.00 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos" a) „Kopalnia ożyła" — pogadanka red. Konstantego Ćwierka, b) „Co słychać w Województwie Kieleckim?" — kronika. 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat bieżący. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, 23 listopada.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.15 Muzyka — płyty. 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic).

14.40 „Rozwój historyczny samorządu w Polsce" pog. społeczna — wygł. dr. Konstanty Grzybowski.— 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 16.30 Muzyka skandynawska (płyty z Warszawy). 18.00 „Życie w anegdocie". 18.10 Z obcej twórczości operowej. Wykonawcy: Stena Link-Darecka (śpiew), Jerzy Gaczek (akomp.). 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Porządkując stare książki..." w oprac. Stanisława Broniewskiego. 22.20 Muzyka taneczna w wyk. jazzowej orkiestry „Wesoła 13-stka". 23.05 Zakończenie audycji.

Radio śląskie

WTOREK, 22 listopada.

6.57 Pieśń poranna „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą — oraz wiadomości bieżące. 11.15 Auber - Meyerbeer (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Program. 14.00 Sprawy gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 18.00 „Miniatury kwartetowe" w wyk. Kwartetu smyczkowego Rozgłośni krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (I skrz.), Herbert Nierychło (II skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol.). 22.55 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 23 listopada.

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.15 Koncert popularny — płyty (W-wa). 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.40 „Piękna jest pieśń ludowa" — pogadanka Feliksa Sachsego. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 16.30 Muzyka skandynawska — płyty (W-wa). 18.00 Audycja okolicznościowa. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 „Z życia gospodarczego śląska O zwiększenie ilości paliw napędowych" — pogadanka inż. Edmunda Czarnowskiego. 22.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zofia Szafranowa — solo fortepian, Edmund Schildhorn — solo skrzypce, Marian Woźniczko — baryton, Jerzy Herald — akompan. W przerwie „Stare anegdoty" w opr. Czesława Przemyskiego. 23.05 Zakończenie programu.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik" Warszawa, Warecka 7.